



tłumaczenie:

chomikuj.pl/neweta

Prolog

50 lat wcześniej

W momencie, w którym Logan Callahan wszedł do pokoju, wiedział, że coś było nie tak. Zamiast gwaru głosów powitała go niesamowita cisza. Było zbyt spokojnie. Oczekiwał, że kilku członków jego klanu się zasiedziało, ale biblioteka rezydencji była ciemna i opuszczona.

Logan wszedł dalej do pokoju, w dole kręgosłupa czując niezidentyfikowany niepokój. Zarówno klan jak i posiadłość były dobrze chronione i żadni wrogowie nie mogliby znaleźć się na mile w pobliżu bez wykrycia. Przyjrzał się głębokim cieniom, jego oczy były teraz tak samo sprawne jak w dzień.

Nic się nie poruszało wśród regałów i półek. Nie było żadnego ze służących, którzy zajmowali się tym miejscem, kiedy schodzili się członkowie klanu, by rozmawiać, czytać bądź się uczyć.

Logan nie był w stanie określić, co podniosło włosy na jego karku. Nie wiedział też, dlaczego jeszcze nie przybył nikt inny i zastanawiał się, czy to może on się spóźnił.

Kątem oka zauważył poruszający się cień.

Jego odpowiedź była natychmiastowa. Zmienił się, używając starożytnych mocy płynących przez jego krew, w formę orła. Będąc ponad ziemią, miałby przewagę nad czymkolwiek, co stanowiło groźbę.

Na wysokości dwunastu stóp, Logan zrozumiał, że popełnił błąd. Oni oczekiwali jego zmiany, liczyli na nią.

Ciężka sieć została zrzucona z balkonu powyżej. Obciążone końce oplątały jego skrzydła i pociągnęły w dół. Jego serce waliło, gniew uderzył zarówno w jego napastników jak i w niego; bez żadnej ostrożności zaczął szarpać sieć. Ale jego szpony były bezużyteczne, nie zatrzymały jego opadania.

Zrozumiał, że znalazł w niekorzystnej sytuacji i wrócił z powrotem do ludzkiej formy. Sieć nadal spowalniała jego ruchy, dając czekającym poniżej czas, by go zaatakować.

Logan odpierał ich ataki, zadowolony, kiedy słyszał ich skowyt i chrzęst łamanych kości, kiedy uderzał.

Było ich zbyt wielu. Doszedł do tego wniosku w ułamku sekundy, nim zrozumiał, że znał napastników. Każdego z nich.

Jego przyjaciele. Członkowie jego klanu.

Logan przerwał walkę, zszokowany widokiem otaczających go znajomych twarzy. Okrutne, pozbawione ekspresji twarze przekonały go, że to nie był żaden żart ani przypadek. Oni go ścigali.

– Co, do diabła, tu się dzieje?

Większość odwróciła wzrok, inni patrzyli nań jak na drapieżnika, schwytanego na ich terenie.

Jack, jego najlepszy przyjaciel i lider klanu, miał przepaszający wyraz twarzy, ale nie powiedział pozostałym, by wypuścili Logana.

– Przepraszam, mój przyjacielu. Nie mamy żadnego wyboru.

– O czym ty mówisz? Żadnego wyboru w czym?

– Proroctwo.

– Proroctwo... – Logan zawahał się, kiedy pojął, że Jack musiał wspominać o starych zwojach przodków klanu, nad których rozszyfrowaniem ich ludzie

pracowali odkąd zostały znalezione kilka lat temu. Zwojach dużo starszych niż nawet cztery setki lat Logana.

Starął się uwolnić ręce.

– Jak proroctwo ma to wyjaśnić?

Milczenie Jacka mówiło za niego, jednak Logan nie wierzył nawet przez minutę, że jego najlepszy przyjaciel mógłby sądzić, że *on* mógłby być zdrajcą, przed którym ostrzegali przodkowie klanu setki lat temu.

– Chcę zobaczyć zwój. Musi istnieć jakiś dowód, by podjąć taką akcję.

– Odsłoń tył jego ramienia.

Głowa Logana poderwała się na dźwięk głosu jego brata.

Dominic stąpał przez tłum dookoła niego. Poważne rysy jego twarzy były wykrzywione okrucieństwem; jasne włosy i blada cera stanowiły upiorny kontrast wobec ciemnych włosów i opalonej skóry Logana.

Bez wątpienia jego bliźniaczy brat cieszył się tym, jeżeli to nie on to wszystko zaplanował. Logan nie postawiłby na to, niezależnie od krwi, którą dzielili.

Ktoś ściągnął z niego kurtkę i poszarpał koszulkę. Chcieli zobaczyć jego tatuaż. Dlaczego?

Jack podszedł bliżej, by się przyjrzeć. Jego ramiona opadły nagle.

Logan przytrzymał spojrzenie przyjaciela.

– Jeżeli mój brat powiedział, że to coś znaczy...

– Masz swój dowód – przerwał mu Dominic.

– Do diabła! – Logan chciał rzucić się na brata, ale pozostali go przytrzymali.

Jack cofnął się poza tłum. Logan ponownie spróbował się uwolnić.

– Cokolwiek on ci powiedział...

Logan nie zdołał skończyć wypowiedzi. Ktoś uderzył go od tyłu i ból rykoszetem przeszył jego czaszkę. Upadł do ich stóp, walcząc, by zachować świadomość przez ból i nudności ogarniające jego żołądek.

– Nie zabiję go. – Logan usłyszał słowa Jacka. – Możesz chcieć, by skazano twój własny brata na śmierć, ale ja nie będę działał na oślep.

– Ale proroctwo... – nalegał Dominic.

– Rada i ja podjęliśmy decyzję.

Logan stracił przytomność, ale usłyszał jeszcze ostatni rozkaz Jacka, wydany zmęczonym głosem:

– Przynieście klatkę.

Rozdział 1

Dzień dzisiejszy

– Nie pozwolisz mi wyprowadzić ciosu, prawda?

Eve uśmiechnęła się do swojej asystentki, Abbey.

– Nie. Nie, jeśli chcesz podnosić swoje umiejętności. – Krążąc dookoła, Eve wyprowadziła kopnięcie.

Abbey odskoczyła, opadła do przysiadu i jednocześnie szerokim łukiem uderzyła w jej nogi.

Eve spóźniła się z reakcją o ułamek sekundy i zachwiała się na jednej stopie, kiedy druga została spod niej wykopana. Odzyskała równowagę na tyle, by schwytać Abbey, kiedy ta rzuciła się w jej kierunku. W przewrocie, przerzuciła Abbey za siebie. Jeszcze zanim jej przyjaciółka uderzyła w matę gimnastyczną, Eve wiedziała, że włożyła zbyt dużo siły w ten ruch.

Rzuciła się w jej kierunku i klęknęła obok leżącego w bezruchu ciała Abbey.

Abbey otworzyła jedno oko.

– *To* zdecydowanie zostawi po sobie siniaki.

Eve skrzywiła się, kiedy Abbey usiadła.

– Przepraszam. – Wyciągnęła rękę i pociągnęła Abbey do góry.

Rozprostowując ramiona, Abbey schyliła się, by podnieść butelkę wody, stojącą na krawędzi maty.

– Jestem osobą, która powinna wiedzieć lepiej, by pozwolić wampirowi zostać partnerem podczas treningu.

Rok wcześniej, Eve zatrudniła Abbey z rekomendacji Kyle'a. Eve zrobiła to,

by *nie* iść zbyt często za radą jej najbliższego przyjaciela. To uderzało mu do głowy. Jednak tym razem podjęła właściwą decyzję. Rodzina Abbey została zatrudniona przez kilka wampirów na rok, więc kiedy Eve uświadomiła sobie, że mogłaby skorzystać z pomocy w tej nudniejszej części jej pisarskiej kariery, Abbey okazała doskonałym wyborem. Kiedy Eve spała podczas dnia, Abbey opiekowała się wszystkim: od redagowania artykułów i pośredniczenia pomiędzy nią a jej wydawcą, do odpowiadania na listy od tych, którzy napisali w sprawie książek z suspensem Eve.

Abbey przeciągnęła się.

– Dobra, zadzwonię jutro.

Eve złapała ręcznik Abbey, który wylądował na macie. Spędzanie czasu w pokoju treningowym było kolejną sugestią Kyle'a. Z treningiem Abbey, pokój miał chociaż jakieś zastosowanie. Eve preferowała ćwiczenia poprzez polowania w bardziej niespokojnych częściach miasta, bardziej niż chętna, by najpierw powalczyć z własną ofiarą.

– Twój instruktor powinien być pod wrażeniem. Zrobiłaś duże postępy przez ostatnich kilka tygodni.

– I mam bliźny, by to udowodnić – zażartowała Abbey. – Zostawiłam notatki i listę rzeczy do zrobienia na twoim biurku.

Eve wykrzywiła twarz w nieudanym grymasie entuzjazmu.

– Och, super.

– I powinnaś zrobić coś zabawnego dziś wieczorem. Trwającego kilka godzin.

– To to nie była zabawa? – Nawet się nie obraziła. Może nie powinna się uśmiechać.

Abbey oparła rękę na swoim biodrze.

– To oznacza coś, co obejmuje zostawienie domu, *bez* twojego laptopa.

– Zostawiam dom każdej nocy. – Chcąc nie chcąc, żyła przecież dzięki krwi. Nie mogłaby napchać sobie żołądka czymś zimnym.

– Nie mówię o pozywianiu się. Idź zobaczyć jakiś film, czy coś.

Eve rozprostowała nogę.

– Idź do domu i weź prysznic.

Abbey przewróciła oczami.

– Do zobaczenia jutro wieczorem. – Zatrzymała się przy drzwiach. –

Prawie zapomniałam. Kyle dostarczył coś z Ameryki Południowej.

– Bez wątpienia kolejna błyskotka, którą wykopał. – Eve umówiła się z nim, na spotkanie na najpóźniejszym etapie jego polowania na skarby.

Podróże nigdy nie zdarzały się w dobrym czasie. Niestety, zbyt wiele razy przekładała już swoje ostateczne terminy i nie miała już miejsca na manewr.

– To musi być spora błyskotka. Jest w ogromnej skrzyni.

– Naprawdę? – Eve poszła za Abbey do holu na piętrze, a później w dół krętymi schodami do foyer. Schody były tym elementem, w którym się zakochała, kiedy kupowała dom prawie dziesięć lat temu. A także dlatego, że dom znajdował się na obrzeżach miasta, co gwarantowało prywatność, na której jej zależało.

Eve zmarszczyła brwi na widok dużej drewnianej skrzyni pośrodku foyer. To nie było typowe dla Kyle'a, by wysyłać coś do domu przed jego przybyciem, chyba że to coś małego. Skrzynia była tylko odrobinę niższa od niej.

– Jak zapomniałaś mi o tym powiedzieć?

Abbey zarumieniła się.

– Byłaś na nogach od godziny i byłam trochę podekscytowana tym, że mogłabym ci w końcu dołożyć.

– Więcej szczęścia następnym razem. – Eve okrążyła skrzynię. Na zewnątrz nie było żadnych napisów, które sugerowałyby zawartość.

– Hej, prawie cię miałam.

– „Prawie“ się nie liczy – powiedziała Eve z roztargnieniem, jej uwaga ponownie skupiła się na przedmiocie przed nią. Co tam było?

Abbey parsknęła.

– Wysłanie tego cholerstwa z pewnością kosztowało ładny grosz. Musiało to przytargać tutaj trzech facetów. Ledwie się zmieściło w drzwiach. Papiery są na twoim biurku. – Abbey zarzuciła torbę przez ramię. – Dobranoc.

– Dobranoc.

Drzwi zamknęły się za nią cicho, zostawiając Eve i tajemniczą skrzynię. Nie była mocno zaskoczona, biorąc pod uwagę to, co przychodziło o każdej porze. Kyle wiedział, że to za duży kłopot ukrywać to, co wysyłał. W większości przypadków nawet nie dzwonił, by dać jej znać, że coś miało być dostarczone. Lubił powtarzać dowcipy o tym, że Eve mogłaby się przekonać co do przekąski na dostawcach, jeśli by nie znała terminu dostawy. Nieraz okazjonalnie podjadał na naiwniakach – jak lubił ich nazywać – nawet myśl o tym zniechęcała Eve prawie tak samo jak do skrzyni stojącej pośrodku jej foyer.

Dochodząc do wniosku, że najlepiej zacząć od papierkowej roboty, Eve wróciła na górę, zastanawiając się ponownie, dlaczego Kyle nie dał znać o przesyłce. To nie było do niego podobne.

Jedna kartka papieru nie mówiła Eve nic na temat zawartości. Domyślała się, że Kyle przekupił urzędników, by nie etykietowali zwyczajowo skrzyni i nie umieścili notatki w dokumentacji.

Dziwne.

Po szybkim prysznicu i zmianie odzieży na prostą oliwkowo-zieloną koszulkę i beżowe spodnie, związała swoje długie czerwone włosy w luźny kok, po czym zeszła na dół. Jeszcze raz okrążyła pudło, starając się wyobrazić sobie, co takiego mogło znajdować się wewnątrz.

Eve odwróciła się z zamiarem wycieczki do garażu w poszukiwaniu czegoś, czym mogłaby otworzyć skrzynię i zauważyła łom i młotek na stole w pobliżu drzwi. Abbey miała ubaw.

Nie było żadnego widocznego miejsca do otwarcia, więc Eve wybrała jeden bok i wsunęła płaską główkę łomu pod drewnianą listwę. To wymagało kilku silnych ruchów, by obluzować róg. Gdyby wciąż była człowiekiem, zabrałoby jej to prawdopodobnie godzinę, by dostać się do środka. Teraz to było dla niej kwestią tylko kilku minut.

Chwytając szczyty narożników, ściągnęła jeden bok skrzyni na dół. Podeszła bliżej, zaintrygowana widokiem metalowych prętów.

Klatka?

Do dolnej części docierało nieco światła – nie, żeby ona go potrzebowała, by widzieć dokładnie, co było wewnątrz ciemnej skrzyni.

Eve zamrugała i podeszła jeszcze bliżej, jej oczy zatrzymały się na dużym pierzastym stworzeniu we wnętrzu. Więcej niż na trzy stopy wysoki, ciemny ptak drapieżny siedział na drążku zawieszonym kilka cali nad dnem klatki. Grube, wyglądające na ostre, czarne szpony, które mogłyby z łatwością

rozerwać arterię, ścisnęły pręt.

Przez chwilę Eve miała wrażenie, że stworzenie było wypchane. W takiej sytuacji to byłoby bardzo podobne do Kyle'a – wysłać jej tajemniczy prezent, będący kiepskiej jakości bibelotem. Chociaż, to było zbyt duże, by być bibelotem.

Złote oczy podążyły za jej ruchem, kiedy pochyliła się do przodu, szacujące spojrzenie skupiające się na niej w ten sam sposób, w jaki ona znajdowała odpowiedni obiekt na jej nocne karmienie.

Wampir czy nie, stworzenie zamknięte w klatce o grubych prętach czy nie, Eve cofnęła się. Ta przeklęta rzecz była zdecydowanie żywa.

Dlaczego Kyle jej to wysłał?

Podejmując ryzyko, mocno chwyciła za pręty i silnie pociągnęła. Klatka była ciężka, ale bez większych problemów – i ptaka zdającego się przesuwać ku jej palcom – wyciągnęła ją ze skrzyni. Z każdym krokiem dookoła klatki jej ciekawość rosła, jej oczy błędziły po stworzeniu, które obracało głowę, nie spuszczać z niej wzroku.

Może to był prezent na Prima Aprilis? Pamiętając, że Kyle w ramach żartu wysłał jej kiedyś węża, więc spodziewałaby się tego po nim. W tej właśnie chwili mógł siedzieć w jakimś południowoamerykańskim barze i zaśmiewać się do rozpuku, wyobrażając sobie jej reakcję na jego prezent.

Wewnątrz klatki orzeł – jak przypuszczała – przesuwał się z wolna na drażku, jego zaciśnięte szpony wydawały się silne. Nie sądziła, by tej wielkości ptaków istniało więcej. Oczywiście, gatunek zagrożony. Co czyniło to wszystko jeszcze dziwniejszym, skoro Kyle wysłał go do niej.

Złote oczy stworzenia obserwowały ją z ostrożnością, jak gdyby oceniały ją

w ten sam sposób, w jaki ona szacowała potencjalne niebezpieczeństwo.

– Jesteś z pewnością piękny, nieprawdaż? – szepnęła Eve.

Orzeł zaskrzeczał na nią.

Nadal zaintrygowana, Eve podeszła bliżej, aż była tylko o krok od dotknięcia prętów. Mogłaby szybko się cofnąć, jeżeli byłoby to konieczne, ale nie mogła się powstrzymać od przypatrywania się wielkiemu ptakowi tak blisko, jak to było możliwe.

Jak długo trwał jego transport? Czy ktoś go karmił? Kilka małych szkieletów zaśmiecało podłogę klatki, ale nie mówiło jej, jak stare one były. Nie chciała poświęcać wiele myśli temu, ile może zjeść ptak tej wielkości. Jakoś wątpiła, by polne myszy zaspokajały jego apetyt.

Na myśl o jedzeniu, jej własny głód zapulsował wściekle wewnątrz niej. Najpierw powinna spróbować skontaktować się z Kyle'em, dopiero wtedy mogła zapolować. Był tutaj zapas krwi, ale wolała zatrzymać go na te rzadkie noce, gdy nie mogła się oderwać od pracy nad najnowszą książką.

Z ciekawością zerkając na orła, skierowała się do kuchni. Kyle mógł nie znajdować się w zasięgu żadnej wieży telefonii komórkowej, ale musiała spróbować. Wystukując numer na swoim bezprzewodowym telefonie, skierowała się z powrotem do foyer.

Orzeł śledził jej ruchy, ale nie wydawał się nerwowy. Być może był przyzwyczajony do widoku ludzi.

Kyle, zgodnie z jej przewidywaniami, nie odebrał telefonu. Eve dała pierzastemu zwierzakowi jeszcze jedną szansę – nadal niezdolna pojąć toku myślenia Kyle'a – i przekroczyła frontowe drzwi. Jednocześnie musiała zająć burzliwą potrzebą wykańczającą jej wnętrza i zdecydować, co powinna

zrobić z orłem.



Logan patrzył, jak kobieta zgasiła światła przed wyjściem z domu. Dźwięk zamykanych drzwi frontowych zabrzmiał echem w foyer.

Kim ona była? Wyglądała na zaskoczoną, kiedy zobaczyła zawartość skrzyni, w której został przysłany. Czy знаła człowieka, który znalazł go w tej gnijącej dziurze, do której Dominic i reszta jego klanu wygnali go pięćdziesiąt lat temu?

Usłyszawszy obecną datę, gdy został znaleziony kilka dni temu, był w szoku. Na początku jego uwięzienia starał się podtrzymywać ciągłość czasu, ale w końcu to stało się zbyt trudne – prościej było nie wiedzieć.

Niewidoczna pięść zacisnęła się na jego wnętrznościach na myśl, że uwięziono go z powodu proroctwa. Jednego był pewien bardziej niż kiedykolwiek – chodziło o Dominica, nie Logana. Podczas odkrywania zawartości zaszyfrowanego zwoju, Dominic bez wątpienia obawiał się, że to on zostanie wygnany i powziął kroki, by się to nie zdarzyło.

Tak więc Logan spędził ostatnie pół wieku pogrzebany w jakiejś opuszczonej świątyni w Południowej Ameryce, ledwie przeżywając na niewielkich stworzeniach, które sporadycznie i nieszczęśliwie dla siebie znalazły się zbyt blisko. Nieśmiertelny czy nie, nadal potrzebował jedzenia, by przetrwać i tylko orla forma mogła mu to zapewnić. Był daleko silniejszy niż przeciętny śmiertelnik, ale i tak nie był w stanie uwolnić się z klatki tylko gołymi rękami.

Ale wtedy ktoś natknął się na świątynię. Logana nie obchodziło, kim był

ten człowiek, który wysłał go z powrotem do Stanów. Zaczeka na swój czas, na najważniejszy moment, by uwolnić się z klatki. Tak czy inaczej, znalazłby wyjście, zaznajomił się ze zmianami jakie zaszły na przestrzeni pięćdziesięciu lat, a potem wyszedł swojego brata.

Logan nie był pewien, jak wiele czasu upłynęło, nim frontowe drzwi otworzyły się i kobieta znów stanęła przed jego więzieniem, przyglądając mu się. Zapach krwi podrażnił jego zmysły, przesunął się w miejscu – jego zwierzę reagowało na zapach. Patrzył na nią, ale nie widział żadnego zranienia.

Już wcześniej Logan zauważył, że jego uwagę przyciągają jej niezwykle niebieskie oczy.

Ona nie była śmiertelna.

Zrozumienie przeszło przez niego niespodziewanie, ale i zaintrygowało go to. Zastanowił się, w jaki sposób otworzyła skrzynię z łatwością i szybkością, której się nie spodziewał. Wciąż spekulował, czy jej nieśmiertelność ma czy nie ma coś wspólnego z tym, jak on na nią reagował.

Logan pochylił głowę w jej stronę, patrząc jak ona przeczesuje palcami kilka kosmyków czerwonych włosów, które wymknęły się spod spinki. Cieszył się, że jest w formie orła. Dla niego jako człowieka, jej miękki wzrok, ciepły zapach, który był wyraźnie kobiecy, byłby diabelnie bolesny, by znosić go po tak długim celibacie.

Kobieta podeszła bliżej. Próbowwała nie okazywać, że się go bała. Nie, żeby ją winił. Jego szpony mogły łatwo poszarpać jej ciało.

Jej oczy rozszerzyły się, kiedy zeskoczył z drążka i ruszył w kierunku prętów. Stała w miejscu, jej wargi rozchyliły się, na jej twarzy malowała się

ciekawość, nim zmarszczyła wymodelowane brwi.

Czego by nie dał za to, by wiedzieć, jakie myśli przelatywały jej przez głowę.

Kobieta westchnęła w zamyśleniu i skierowała się ku schodom na piętro. Odeszła, ale na jak długo? Po dekadach tylko we własnym towarzystwie, ktoś bliski – nawet jeśli byłby po przeciwnej stronie – chronił go przed samotnością.

Nie chcąc być uwięziony ani chwili dłużej, Logan zwrócił baczniejszą uwagę na swoje otoczenie.

Jego serce zabiło mocniej. Jak mógł nie zauważyć, że zostawiła łom na stole nieopodal? Stole, do którego mógłby pewnie dosięgnąć, jeżeli wróciłby z powrotem do swej ludzkiej formy.

Logan zerknął w kierunku schodów, nasłuchując dźwięków zbliżania się. Czy ona poszła do łóżka? Gapił się na łom, na jego przepustkę z tej przeklętej klatki. Z wytrenowaną biegłością przekształcił się, kuląc się z bólu, który przeszył jego kręgosłup. Wraz ze zmianą, jego zmysły zmieniły się również, już nie tak czułe – ujemna strona zmiany, którą był skłonny zaakceptować, byle się uwolnić.

Podnosząc się, Logan podszedł wewnątrz klatki do strony najbliższej stołu. Pręty wydawały się naciskać na niego i zgrzytnął zębami na panikę, która chciała wydostać się na powierzchnię. Pięćdziesiąt lat w klatce i jego ludzkiej stronie ciężko było to znieść.

Łom był w odległości mniejszej niż cztery stopy. Rzucając na schody jeszcze jedno spojrzenie, zwrócił uwagę z powrotem na stół. Ręka wyciągnięta, jego palce tylko otarły się o koniec. Logan pchnął ramię,

przyciskając się do prętów tak mocno, jak tylko zdołał.

Prawie...

Narzędzie prześliznęło się przez jego palce i spadło na podłogę z tępym brzękiem.

Logan zamarł. Żaden dźwięk nie dobiegł z góry. Czy ona mogła to usłyszeć, czy też była zbyt daleko w głębi domu? Nie poruszał się przez długie minuty. Każdy napięty oddech wydostawał się zeń w mieszaninie adrenaliny i ulgi.

W końcu zgiął się, wychylił przez pręty i spał się na widok dwóch nagich kobiecych stóp, które nagle zajęły przestrzeń między nim i wolnością.

Rozdział 2

Eve nie poruszyła się, nawet nie mrugnęła. Widok bardzo nagiego człowieka, który kulił się w klatce, nakłonił jej choć raz przydatne serce do pełnego galopu. Nie musiała przeszukiwać klatki, by wiedzieć, że orła tam nie ma.

Gdzie on się podział? I jak człowiek znalazł się tam zamiast niego? Eve uniosła głowę, jej wyczulone zmysły natychmiast wychwyciły najbardziej oczywisty fakt.

On nie był w pełni człowiekiem.

Zmienny jakiego rodzaju? Kilka razy przez wieki słyszała o nieśmiertelnych zdolnych do zmiany między ludzką a zwierzęcą formą, ale po raz pierwszy natknęła się na kogoś takiego. Jeżeli właśnie tym był.

W tym samym momencie Eve zorientowała się, że mężczyzna nie poruszył się, jego ręka nadal była wyciągnięta poprzez pręty. Jej oczy przesunęły się wzdłuż jego umięśnionego ramienia w dół, gdzie łom leżał tylko trzy cale od jego palców.

Reagując instynktownie, Eve kopnęła łom daleko poza zasięg jego ręki. Dopóki nie dowie się, kim był, z pewnością nie pomoże mu wyjść z klatki.

Coś, co zabrzmiało jak westchnienie, uciekło spomiędzy warg mężczyzny. Podniósł się i wyprostował do pełnego wzrostu, musiał jednak pochylić się o kilka cali. Tych kilku cali brakowało, by klatka była równie wysoka jak on. Splątane czarne włosy opadły na jego ramiona. Oczy, takie same jak u orła, przesywające, bursztynowe wpatrywały się w nią.

Eve potrząsnęła głową i zrobiła krok do przodu, uspokojona istnieniem

prętów. Jeżeli byłby w stanie wyjść sam, nie potrzebowałby łożu.

Jego nieodgadnione spojrzenie prześlizgnęło się po jej twarzy, po czym skierowało się w dół. Jego wzrok zatrzymał się nieco dłużej na jej piersiach, nim powrócił do jej twarzy.

Poruszyła się, nieco wytrącona z równowagi faktem, że on był nagi, w odległości tylko kilku stóp od niej i... pobudzony? Nie była w stanie powstrzymać swojego spojrzenia od obniżania się w dół po jego potężnych ramionach, gładkiej klatce piersiowej i niżej ku...

Mężczyzna w klatce odwrócił się od niej, dając jej widok na jego ponętny tyłek. Większa część jego skóry pokryta była jakimś pyłem, odwracającym uwagę od imponującej męskości. Dziwnie wyglądający tatuaż zdobił tył jego ramienia i Eve przysunęła się bliżej, by mu się przyjrzeć.

Mężczyzna odwrócił się i chwycił pręty; cień uśmiechu zaigrał na jego pełnych wargach.

– Chcę stąd wyjść – powiedział niemal uprzejmie.

Eve zamrużyła, zaskoczona zarówno faktem, że z nią rozmawiał, jak i chropawym dźwiękiem jego głosu.

Brak odpowiedzi z jej strony sprawił, że zmarszczył brwi.

– Wypuść mnie stąd. – Tym razem powiedział to głośniej i, jakkolwiek nie było nic groźnego w jego tonie, to jednak powiedziało jej to, jak niebezpiecznie blisko krawędzi się znajdował.

Eve potrząsnęła głową. Klatka, która więziła ptaka nie więcej niż godzinę temu, teraz więziła mężczyznę – bardzo atrakcyjnego, bardzo nagiego mężczyznę. Miała kilka pytań wymagających odpowiedzi, zanim nawet pomyśli o otwarciu klatki.

Jego ręce zacisnęły się na prętach, jedyna oznaka tego, że nie spodobała mu się jej reakcja.

– Jak się tam dostałeś? – Jeśli był nieśmiertelnym pewnego rodzaju, to być może ktoś miał dobry powód, by go tam zamknąć.

Mężczyzna nie odpowiedział.

– Czym jesteś? – spytała. – Nie jesteś człowiekiem, nawet nie śmiertelnikiem, prawda?

Zmarszczył brwi, ale nawet nie próbował odpowiedzieć.

– Nie chcesz mówić, dlaczego więc powinnam cię uwolnić?

– Proszę. – Szczerść zawarta w tym jednym miękko wypowiedzianym słowie chwyciła ją za serce; jego złote oczy błagały o pomoc.

Nie mogła. Jeszcze nie. Nie, póki nie dowie się czegoś więcej o nim i o piekle, przez które przeszedł. Bez słowa odwróciła się na pięcie i odeszła. Musiała porozmawiać z Kyle'em.

– Zaczekaj! – zawołał; chropawy głos rozbrzmiał echem w foyer.

Eve spojrzał przez ramię i starła się nie okazać poruszenia jego bezbronnym widokiem, z rozdzielającymi ich prętami klatki.

Pochyliła lekko głowę.

– Tak?

Zawahał się, spuścił wzrok.

– Czy mógłbym napić się wody? Proszę.

Ponownie dźwięk jego głosu wywołał ciepło pod jej skórą. To było błaganie niemal na krawędzi arogancji – jakże musiał nienawidzić tego, że był zmuszony prosić ją o cokolwiek. Ale w jego głosie była niewypowiedziana potrzeba, desperacja, którą potrafiła zrozumieć.

Eve skinęła głową i zostawiła go samego. Kiedy znalazła się w kuchni, spróbowała ponownie dodzwonić się do Kyle'a – ponownie bez rezultatów. Nie odpowiadała nawet jego poczta głosowa. Czy Kyle zdawał sobie sprawę, że stworzenie w klatce jest zmiennokształtnym? Czy może było to częścią jego żartu?

Wyciągnęła butelkę wody z lodówki i zdążyła jeszcze wystukać numer komórki Abbey. Abbey też nie odpowiadała. Kiedy odezwała się jej poczta głosowa, Eve wyrzuciła z siebie:

– W klatce, która została dostarczona, jest nagi mężczyzna i nie mam żadnego pomysłu, co z nim zrobić. – Natychmiast pożałowała tego, co powiedziała, więc szybko dodała: – To byłby niezły pomysł na fabułę książki, nie sądzisz? Trochę nie w moim stylu, ale nigdy nie wiadomo. – Zanim nagadała czegoś bez sensu, umówiła się z Abbey na jutro i rozłączyła się. Jej wytłumaczenie było cienkie, ale być może Abbey uwierzyła w pomysł na nowy wątek i jeśli dobrze pójdzie, to nie pomyśli dwa razy o tej rozmowie.

Eve znalazła mężczyznę w tym samym miejscu, w którym go zostawiła. Spojrzała z ciekawością na butelkę, którą przyniosła; zbliżył się wolno do brzegu klatki.

Normalnie nie zawahałaby się podejść blisko człowieka, pewna, że byłaby w stanie zatroszczyć się o siebie w każdej sytuacji. Ale tego mężczyzny nie znała i wolała zachować większą ostrożność niż zwykle. Pokonała niewielką odległość między nimi i podała mu butelkę. Ich palce otarły się o siebie, ich spojrzenia zwały się, aż dreszcz przebiegł jej po kręgosłupie.

Jego oczy ściemniały, a jego dłoń zacisnęła się na jej nadgarstku.

Szarpnęła się, chcąc się uwolnić.

– Dziękuję. – Powoli rozluźnił chwyt i odsunął się od niej.

Eve powściągnęła impuls, który kazał jej zrobić dwa kroki w stronę, z której mogła dostrzec, czy odwrócił się tylko po to, by ukryć erekcję.

Wypił całą wodę i wręczył jej z powrotem butelkę przez pręty.

– Czy mógłbym dostać więcej?

– Tak.

Wróciła do kuchni, złapała wodę i skierowała się do tylnych schodów, prowadzących do pokoju gościnnego, używanego przez Kyle'a, gdy ją odwiedzał. Spośród ubrań, jakie tam zostawił, Eve wybrała parę sznurowanych spodni (drawstring track pants – ni hu hu nie łapię, o co chodzi. Jakies sugestie?) i koszulkę. Z ubraniami i wodą schowaną w zgięciu ramienia, Eve wróciła głównymi schodami.

W tej samej sekundzie, w której zaczęła schodzić, poczuła na sobie jego spojrzenie. Zrobiła świadomy wysiłek, by poznać jego myśli.

Nic. Nawet ułamek emocji nie opuszczał jego umysłu. Przez swoje dwustupięćdziesięciojedno-letnie wampirze życie spotykała tylko najsilniejsze osobniki jej rodzaju, które były w stanie utrzymać tak silną mentalną tarczę.

Mężczyzna wygiął brew w łuk. Czyżby wyczuwał, że próbowała odczytać jego myśli?

Podawała mu ubranie przez pręty i szybko cofnęła się, zanim mógłby jej dotknąć. Nie wiedziała niczego o mężczyźnie w klatce, więc mądrze było unikać fizycznego kontaktu, kiedy jej ciało odpowiadało na najmniejsze dotknięcie. Eve pamiętała fakt¹, że minęły miesiące odkąd ostatnio zaprosiła

¹chalked that up to the fact - ???

do swojego łóżka jakiegoś mężczyznę.

– Jak masz na imię?

– Logan – odparł, po czym wypił całą butelkę wody jednym długim łykiem. Zamknął oczy, westchnął głęboko i zaczął się ubierać.

Eve skrzyżowała ramiona i odwróciła się, kiedy zakładał spodnie.

– A twoje imię to... – zachęcił łagodnie.

– Eve.

Kącik jego ust uniósł się w górę w półuśmiechu, a jej puls przyspieszył. To była jedna z tych rzeczy związanych z byciem wampirem. Utrzymywały funkcje cielesne i jednocześnie zwiększały jej reakcje.

A ona zdecydowanie na niego reagowała.

Logan pochylił się do przodu, jakby chciał podzielić się czymś ważnym.

– Chciałbym stąd wyjść, Eve.

Jej żołądek zacisnął się na dźwięk jej imienia w jego ustach. Jednak potrząsnęła głową.

– Nie sędzę, żeby to był dobry pomysł.

Wyciągnął rękę z pustą butelką, jego twarz była pozbawiona wyrazu, choć spodziewała się rozdrażnienia.

Eve sięgnęła po butelkę.

Poruszając się szybko, chwycił jej przegub i przyciągnął ją do prętów klatki.

Nawet posiadłszy niezwykłą siłę, nie byłaby w stanie rozerwać uchwytu, którym przytrzymał ją przy prętach. Ale chociaż silny, jego chwyt nie ranił jej. Jego przeszywające bursztynowe oczy ściemniały, penetrując jej twarz i zatrzymując się na ustach.

– Nie masz się czego obawiać z mojej strony – zapewnił. I udowadniając to, złagodził uścisk, ale nie wypuścił jej z ramion.

Mogłaby teraz łatwo mu się wyrwać, ale jego następne słowa zatrzymały ją w miejscu.

– Obiecuję cię nie skrzywdzić, wampirze.



Oczy Eve zapłonęły i Logan uśmiechnął się, gdy jego przypuszczenie się potwierdziło.

Więc ta kobieta była nieśmiertelna, tak jak on. Tylko kilka razy od czasu swoich narodzin natknął się na istoty jej rodzaju i żadne z tych spotkań nie wzbudziło w nim jakiejś wielkiej sympatii dla wampirów. Większość z nich była pozbawiona serca. Czym różniła się ta kobieta? Przyniosła mu ubrania i coś do picia, więc była zdolna do okazywania współczucia. Ale czy było go na tyle dużo, by go uwolniła?

Logan czekając, aż ujawni się jej miękka kobieca natura, sięgnął przez pręty, by ją objąć.

– Skąd wiedziałeś?

– Mogę wyczuć krew, która nie należy do ciebie.

Jej brwi ściągnęły się.

– I zgadywałem – dodał.

– Niezły strzał. – Wciąż się od niego nie odsuwała. Ciepło bijące od jej skóry przenikało jego żyły. Jego brat i klan mogli pozostawić go w ciepłym klimacie, lecz samotność pozostawiła wewnątrz niego takie zimno, że nie był pewien, czy kiedykolwiek zdoła się ogrzać.

Eve utrzymywała jego spojrzenie, aż znajoma potrzeba zapłonęła wewnątrz niego. Była kobietą, która wyginałaby się w łuk i jęczała pod jego dotknięciem, czy też, jako wampir, jej pasja była zimna tak jak jej serce martwe?

Jej wargi rozchyliły się pytająco. Jak gdyby mogła odczytać jego myśli. Logan uśmiechnął się, kiedy zrozumiał, że nie mogła tego zrobić. W końcu wycofała się z jego ramion. Utrata kontaktu z drugim człowiekiem, pierwszego od tak długiego czasu, ścisnęła jego pierś. Nie tylko to, ale i zdecydowany błysk, który pojawił się w jej oczach, a który powiedział mu, że będzie mu się opierać.

– Kto zamknął cię w klatce?

Logan westchnął. Ona nie zrobi kroku, by go uwolnić, nim nie uzyska jakichś odpowiedzi. Świadczyła o tym cała jej postawa: od ręki opartej na biodrze, do wysuniętego podbródka.

– Mój brat.

– Dlaczego? – Nawet nie wyglądała na przekonaną.

– Nie żyjemy w zgodzie ze sobą.

– Więc on nienawidzi ciebie tak bardzo, że zamknął cię w klatce i porzucił pośrodku niczego?

– Tak.

Spojrzała na miejsce, w którym po jej kopnięciu wylądował łom.

– Nie mam żadnego powodu, by cię skrzywdzić, Eve.

Na jej twarzy pojawiło się niezdecydowanie.

– Chyba, że jest inny powód twojego zamknięcia w klatce, a ty mi po prostu skłamałaś.

Skrzyżował ręce na piersi.

– Nie skłamałem.

– Przekonaj mnie.

– Jak?

Wzruszyła ramionami.

– Jesteś słodki, ale nie ruszę nawet palcem, póki się nie przekonam, że nie jesteś niebezpieczny.

– Więc się mnie boisz.

– Nie.

Logan prawie jej uwierzył. Choć wampiry były silne, on znał swoje możliwości, ona nie, więc nie obwinał jej za wahanie. Ale zrozumienie nie mogło wydostać go z klatki.

– Daję ci moje słowo, że cię nie skrzywdzę.

– Nie znam cię, więc twoje słowo...

– To wszystko, co mam. Zamknęli mnie tu bez niczego. To mój brat zasługuje na mój gniew, nie ty.

Zrobiła krok do przodu i zatrzymała się.

– Proszę, Eve. Tylko ty byłaś wobec mnie zycziwa. Nie będziesz musiała tego żałować.

Po raz trzeci tej nocy obserwował, jak przygryzła od wewnątrz swój policzek. Miał nadzieję, że to dobry znak.

Odwróciła się od niego i jego nadzieja osłabła. W pobliżu schodów zmieniła kierunek i podniosła łom. Wspaniałe niebieskie oczy wwierciły się w jego.

– Lepiej, żebyś był honorowy.

– Absolutnie – zapewnił ją.

Ze spojrzeniem typu „pożyjemy, zobaczymy”, wcisnęła krawędź łomu obok zamka. Logan podszedł, chwycił koniec łomu i pociągnął mocno wraz z nią.

Zamek trzasnął i Logan uśmiechnął się na myśl, w jaki łatwy sposób ostatecznie wymknął się bratu. Jego klan nie liczył oczywiście na to, że ktoś się na niego natknie, inaczej podjęliby bardziej ekstremalne kroki.

Eve przytrzymała otwarte drzwi, jak gdyby oczekiwała, że pomyliła się co do niego.

Logan podniósł koszulkę, którą mu dała, ale której jeszcze nie założył, i zrobił pierwszy od dekad krok poza klatkę. Zamknął oczy i wyciągnął ramiona, by sprawdzić, czy to nie jest żadna sztuczka ani iluzja. Koniuszki jego palców napotkały wyłącznie powietrze. Logan uśmiechnął się.

W końcu był wolny.

Rozdział 3

– Jak długo byłeś tam zamknięty? – spytała Eve.

– Pięćdziesiąt lat.

Eve otworzyła usta.

– Pięćdziesiąt lat? – Samotnie w klatce.

Logan zrobił kolejny krok i jego kolana ugięły się.

Eve znalazła się przy jego boku, wspierając go swoją niewielką wagą; pozwolił sobie oprzeć się na niej.

– Jestem słabszy niż myślałem. – Jego seksowny uśmiech wywołał uśmiech także na jej twarzy.

– Chodźmy więc do salonu.

Skinął głową, ale nie podjął żadnej próby, by zrobić choć krok. Jego ręka zaciskała się mocno wokół jej pasa, ogrzewając jej skórę poprzez bluzkę. Bycie przyciśniętą tak blisko do niego było nieco zbyt intymne jak dla obcych sobie ludzi. Starła się przypomnieć sobie, jak dawno temu jakiś mężczyzna – inny niż Kyle czy Brett – znajdował się tak blisko niej, ale bliskość Logana utrudniała skoncentrowanie się na czymkolwiek innym poza nim.

Eve patrzyła w skupieniu w podłogę, ale mogła poczuć na sobie jego intensywne spojrzenie. Te bursztynowe oczy wręcz ją przeszywały i będąc tak blisko nie wierzyła, że nie był w stanie dostrzec, iż jej zmysły zwariowały jedynie przez fizyczny kontakt.

Palce Logana zacisnęły się na jej boku, przy każdym kroku ocierał się o jej pierś. Nim dotarli do salonu, coraz bardziej odzyskiwał siły, ale trzymał się jej, póki nie skinęła głową, by usiadł na kanapie.

– Dziękuję.

Naprawdę powinien przestać to powtarzać. Poetycki (?!?), chrapliwy ton jego głosu doprowadzał ją do wewnętrznego drżenia.

Na ściennym telewizorze plasmowym włączył się kanał MTV, a z głośników ryknęła muzyka.

Logan zatrząsł się, jego oczy otworzyły się szeroko pod wpływem niespodziewanego dźwięku. Eve zauważyła pilota schowanego za poduszką tuż za nim. Schyliła się, by go schwycić, Logan obrócił się nagle, a ich twarze znalazły się blisko siebie. Bardzo blisko.

– Co robisz?

Zmusiła się, by odwrócić uwagę od jego ust i spojrzeć mu w oczy.

– Szukam pilota.

Wygiął brew w łuk, ale Eve nie wiedziała, czy to dlatego, że jej nie uwierzył czy też dlatego, że nie wiedział, czym jest zdalne sterowanie

Jego wargi skrzywiły się.

– Skończyłaś?

– Pochyl się do przodu. – Eve nie potrafiła oderwać wzroku od jego warg.

Im więcej czasu spędzała obok niego, tym bardziej stawała się świadoma jego obecności.

– Tak długo czasu... – głos Logana zamarł.

– Od... – zachęciła go, próbując odzyskać kontrolę.

Wsunął krnąbrny kosmyk włosów za jej ucho. Jej policzek rozgrzał się pod delikatną pieśczętą jego palców. Jej oczy niemal się zamknęły pod wpływem tego czułego gestu.

Donośny dźwięk dobiegł z okolic jego żołądka.

Eve wyprostowała się i wyłączyła telewizor używając pilota.

– Jesteś głodny – domyśliła się.

– Kilka dni minęło od ostatniego...

Powstrzymała go uniesioną ręką.

– Jeśli to było zwierzę, nie chcę znać szczegółów.

Logan zaśmiał się.

– I to mówi wampir, który żywi się ludzką krwią.

– Taa, ale wolę, żeby moje jedzenie nie miało futra, łusek ani ogona.

– Nie wiesz, co tracisz – drażnił się.

Im więcej mówił, tym jego głos stawał się mniej szorstki i tym bardziej Eve się odprężała. Nie mogła się tylko zdecydować, czy to dobrze czy źle.

– To na co masz ochotę?

– Gotujesz?

Nic w wyrazie jego twarzy tego nie potwierdzało, ale Eve miała wrażenie, że był rozbawiony tą możliwością.

– Zdarza mi się gotować.

– Jesz jedzenie, które przygotowujesz?

– Czasami, ale ono tak naprawdę nie zaspokaja głodu. Gotuję raczej dla mojej asystentki, Abbey. Przygotowywanie jedzenia ma właściwości terapeutyczne.

Logan zmarszczył brwi.

– Terapeutyczne?

– Gotowanie pomaga mi rozwiązywać różne problemy.

Wyglądał na bardziej niż zdezorientowanego.

– Jestem pisarką – wyjaśniła – i czasami, kiedy utknę, gotuję, aż

rozwiązanie pojawia się samo.

– Aha.

Eve odwróciła się w kierunku kuchni, ale zatrzymała się. Co, jeśli on tylko czekał, aż ona zostawi go samego, i ucieknie? Być może wcale nie został zamknięty bez powodu i nie mógł się doczekać, by wrócić do tych wszystkich nieprzyjemnych rzeczy, przez które wylądował w klatce za pierwszym razem. Winny człowiek skorzystałby z pierwszej nadarzającej się okazji. Oświadczył, że jest niewinny, ale co jeśli manipulował nią od samego początku?

Wątpliwości musiały wyraźnie ukazać się na jej twarzy.

– Nigdzie się nie wybieram, Eve.

Eve zawahała się, chcąc mu uwierzyć. Nie miała innego wyboru, więc w końcu skinęła głową.

– Będę w pobliżu, gdybyś czegoś potrzebował. – Podeszła do kanapy i wręczyła mu pilota. – Ten przycisk pozwala zmieniać kanały.

Zerknął na telewizor.

– Żadnej tarczy?

Potrząsnęła głową, uśmiechając się.

– Surf away². Zapomnij, że to powiedziałam – dodała, kiedy posłał jej zaintrygowane spojrzenie.

Sama w kuchni, położyła dłonie na ladzie i zamknęła oczy. W całych stu latach nie przeżyła takiej nocy jak ta. Człowiek, mogący zmieniać się w orła, zamknięty w klatce. Potrząsnęła głową, wyobrażając sobie jak to mogło być – spędzać godzinę po godzinie, dzień za dniem, samotnie i w uwięzieniu.

2 Nie umiem tego przetłumaczyć, o co biega, do cholery?!?

Otworzyła lodówkę, by wyjąć składniki do przygotowania jedzenia. Zauważyła bekon, uśmiechnęła się i wyciągnęła go razem z kartonem jajek, jakąś kielbasą i serem, który leżał w spizarni, póki nie znalazła pudełka naleśników w proszku.

Jakże łatwo reszta świata odsunęła się gdzieś daleko, jak tylko wrzuciła bekon i kielbasę na patelnię i rozbiła jajka na omlet. Zapachy gotowania spowodowały u niej taki sam przyływ głodu, jak u Logana. Ale nie była człowiekiem, a zadowolenie ze stałego pożywienia było jedną z rzeczy, za którymi tęskniła.

Skupiona na gotowaniu, nie usłyszała nadejścia Logana, aż był tylko parę stóp od niej. Mężczyzna miał wyjątkowo lekki krok.

– Nieźle pachnie.

Eve uśmiechnęła się.

– Mam nadzieję, że masz dużo miejsca.

– Jestem pewien, że dam radę.

Odwracając się od niego, wyjęła z lodówki kolejną butelkę wody i wręczyła mu ją.

Otworzył usta.

– Nie dziękuj mi znowu. Proszę.

Jeszcze trochę tego niskiego, chropawego głosu i ona będzie jęczeć. Jego głos przypominał jej ulubionych piosenkarzy o surowym głosie, których mogła słuchać przez całą noc, zamykając oczy.

Eve odsunęła się od niego i dokończyła gotowanie. Zerknęła na zegar, ale wiedziała, że zostało jeszcze kilka godzin do świtu. Co miała z nim zrobić podczas gdy będzie spać w ciągu dnia?

Kropla tłuszczu prysnęła na jej rękę, szarpnęła dłoń z irytacją – tak niewiele rzeczy mogło w zasadzie ją zabić, ale jej receptory bólu zamieniły małe oparzenie w pożar, który bolał jak samo piekło. Jej skóra uzdrowiła się niemal natychmiast, ale zakończenia nerwowe wciąż pulsowały, jakby zanurzyła rękę prosto w gorącym tłuszczu.

Odkręciła kran. Chłodna woda nie zrobiła nic, by zmniejszyć odczucie bólu, ale Eve przynajmniej sprawiała wrażenie, że coś robi.

– Oparzyłaś się? – Logan stanął obok niej. Wyciągnął jej dłoń ze strumienia wody i przyjrzał się uważnie. – Gdzie?

– Już jest dobrze.

– Gdzie? – powtórzył uparcie.

Eve przewróciła oczami.

– Tuż pod kciukiem. – Ból już się zmniejszał, a ona stała się aż nazbyt świadoma uścisku, w którym trzymał jej rękę.

Logan dmuchnął na jej skórę chłodnym, delikatnym oddechem.

Eve stłumiła pragnienie, by zamknąć oczy; poczuła ten oddech we wszystkich palcach.

– Jesteś zmęczona?

Okay, zamknęła oczy, a kiedy je otworzyła, Logan był bliżej, seksowny uśmiech igrał na jego wargach. Jego rozpalone spojrzenie wwierciło się w jej oczy, kiedy podnosił jej rękę do swoich ust. Jeden powolny ruch jego warg i to było wszystko, czego potrzebowała, by spragnione westchnienie wyrwało się z jej ust.

Logan przysunął się do niej, doprowadzając do pełnego kontaktu jej ciała z jego nagą pierśią. Część niej wściekle chciała go pocałować – ta seksualnie

wygłodzona część – ale druga pozostała ostrożna, niezdecydowana. Nie znała go, ale to nie powstrzymało jej od uznawania jego atrakcyjności. Nie powstrzymywało od pragnienia jego pocałunków.

Logan otoczył ramieniem jej talię i zniżył ku niej usta...

– Co to było z tą wiadomością na mojej poczcie głosowej? – Abbey pośliznęła się z zaskoczenia i zatrzymała. – Och.



Ręka Logana opadła do jego boku, jak tylko Eve się od niego odsunęła.

Blondynka, która posuwała się z wolna do tyłu, jakby mogła się jeszcze wycofać, miała bardzo złe wycucie chwili.

Kilka godzin temu całowanie kobiety nie przechodziło mu nawet przez myśl. Kilka sekund temu nic nie wydawało się ważniejsze, niż skosztowanie pełnych ust Eve. Być wypuszczonym z klatki to szczęście; być o krok od odkrycia czy pocałunek wampira byłby zgodny z oczekiwaniami, które jego umysł tworzył, odkąd na nią spojrział, to bliskość raju, którego doznał wreszcie po tak długim, długim czasie.

– Przepraszam – powiedział blondynka prawie w wyjściu. – Naprawdę, naprawdę przepraszam. – Wskazała kciukiem za siebie. – To ja już pójdę. Właściwie... to już mnie tu nie ma. – Z przepraszającym uśmiechem, odwróciła na pięcie i odeszła.

– Abbey. – Eve usłyszała w swoim głosie coś pomiędzy ulgą a rozczarowaniem.

– Idź – powiedział Logan, kiedy nie była pewna, czy może go zostawić.

Kobieta miała najwyraźniej problem z zaufaniem, ale wzięwszy pod uwagę

jego brata i zdradę najlepszego przyjaciela, Logan przypuszczał, że też by tak postąpił.

Samotny w kuchni, wdychał zapach jedzenia, które Eve dla niego przygotowała i jego żołądek zaburczał. Zajął mu minutę, by odkryć, który przycisk nacisnąć, by wyłączyć palnik na dziwnie wyglądającym piecu. Cała kuchnia wypełniona była urządzeniami, których funkcji nie potrafił sobie nawet wyobrazić. Dla nieśmiertelnego pięćdziesiąt lat nie było długim okresem czasu, ale nieznanne urządzenia w domu Eve stanowiły wskazówkę, by się z nimi obeznac.

Ponieważ Logan usiadł przy stole, przeszukawszy najpierw szafki w poszukiwaniu talerza i załadowawszy go po brzegi, słyszał rozmawiające Eve i Abbey. Cicha rozmowa uniemożliwiała zrozumienie słów, ale śmiech drugiej kobiety uspokoił go, że Abbey nie próbowała przekonać Eve, by ta go zostawiła.

Póki Eve nie poczuje się z tym niewygodnie, on nie czuł pośpiechu, by odchodzić dokądkolwiek. Do czasu, gdy przyzwyczai się do wszystkich zmian w świecie i technologii, które nastąpiły, kiedy on był „na uboczu”, byłby teraz głupcem, by stawiać czoło Dominicowi. O wiele lepiej było poczekać na właściwy moment i spróbować nauczyć się tego, do czego jego klan i brat mieli dostęp przez ostatnie pięćdziesiąt lat.

– Jak ci smakuje? – Eve wróciła do kuchni.

Logan pożarł ostatni kawałek bekonu.

– Cudownie. Jesteś bardzo dobrą kucharką.

Zabrała jego talerz i pustą butelkę wody, w zamian wyjęła drugą z lodówki. Zaczął jej dziękować, ale przypomniał sobie dziwny wyraz jej

twarzy, kiedy ucięła jego ostatnie podziękowania.

Wziął kolejny długi łyk, zastanawiając się, czy to przekłete pragnienie kiedykolwiek zostanie zaspokojone. Kątem oka przyglądał się Eve, jak napełnia stalowy zlew wodą z bąbelkami.

Logan stanął obok miejsca, gdzie odkładała naczynia.

– Jesteś dziwna jak na wampira, wiesz o tym?

Uroczy uśmiech przemknął przez jej wargi.

– Och, a jak wiele wampirów znasz?

– Kilka.

– To przyjaciele czy wrogowie?

– Ani to, ani to.

Otworzyła szufladę i wyciągnęła zmywak.

– Skoro wiesz tak wiele o moim rodzaju, dlaczego nie opowiesz mi czegoś o swoim?

– Co chciałabyś wiedzieć?

– Czym jesteś dokładnie?

Pochylił się ku niej z szerokim uśmiechem.

– Masz na myśli, że jest więcej mnie niż tylko ten przystojny i uroczy mężczyzna przed tobą?

Uśmiech Eve poszerzył się, a jego żołądek zacisnął. Była piękna, ale uśmiech czynił ją oszałamiającą.

– Poważnie – zachęciła go. – Poza tym, że możesz zmienić się w orła, nie wiem nic więcej. Czy to jakiegoś rodzaju zaklęcie, które pozwala ci się zmienić? – Za jej pytaniem czał się sceptycyzm.

– Coś w tym rodzaju.

– Lubisz mówić wymijająco, prawda?

Logan wyjął jej z ręki wilgotną szmatkę i zaczął zmywać.

– Ludzie z mojego klanu wywodzą się z czasów, gdy greccy bogowie nie byli uważani za mit.

Jej szczeka opadła.

– Jesteś bogiem? – Jej ton pasował do powątpiewającego dziecka, które pociągnęło za brodę Świętego Mikołaja z domu towarowego, by sprawdzić czy jest prawdziwa.

– Półbogiem, to znacznie bliższe prawdy. Bardzo dawno temu orły były posłańcami bogów. Był śmiertelnik, bardzo lojalny wobec Zeusa, który został nagrodzony nieśmiertelnością i zdolnością zmiany do formy stworzenia, którą Zeus tak lubił. Po pewnym czasie człowiek ten wrócił do Zeusa, ponieważ był samotny i pragnął kogoś, z kim mógłby dzielić zarówno ziemię, jak i niebo ponad nią. Zeus nie tylko przychylił się do jego prośby, ale każdego lojalnego członka rodziny tej pary obdarował tym samym podarunkiem, prosząc ich jedynie o zobowiązanie, że udziela pomocy, kiedy będzie jej potrzebował.

– I ci pierwsi członkowie rodziny to starszyzna twojego klanu?

– Niektórzy z nich.

Przetrawiła to, po czym spytała:

– A ty ile masz lat?

– Czterysta pięćdziesiąt cztery. – Logan skończył myć ostatnie naczynie i odstawił je na półkę. Wypuścił wodę ze zlewu; jej wirowanie uświadomiło mu, jak wiele czasu upłynęło od jego ostatniej kąpieli bądź prysznicu.

Utrzymanie czystości było łatwiejsze w formie orła, a teraz myśl o prysznicu

wydawała się tak cholernie dobra, że nie był w stanie jej zignorować.

– Czy miałabyś coś przeciwko...

– Prawdopodobnie polubiłbyś...

Wymienili uśmiechy.

– Pyszczyć? – zaproponowała Eve.

Gdy skinął głową, poprowadziła go na górę tylnymi schodkami. Całe jego otoczenie zniknęło, kiedy przyglądał się badawczo kuszącym krzywiznom tyłka Eve. Czarne spodnie były idealnie dopasowane i wszystko o czym Logan był w stanie myśleć, to jak powoli ściągać te spodnie w dół, by przekonać się, czy te słodkie krzywizny były tak gładkie w dotyku, jak sobie to wyobrażał.

Eve zatrzymała się nagle pośrodku schodów. Logan był zbyt zajęty wgapieniem się w jej tyłek, by to od razu zauważyć i ledwie uniknął kolizji, która posłałaby ich oboje w dół.

– Czy ty właśnie kontrolowałeś mój tyłek, orle oko?

Logan zaśmiał się.

– Jeśli to oznacza gapienie się, wtedy tak.

Kontynuowała wchodzenie na górę.

– I jak to się ma do innych wampirów, które znasz?

– Jeśli chodzi ci o to, czy kiedykolwiek byłem z wampirem, to odpowiedź brzmi: nie. Ale dochodzę do wniosku, że perspektywa jest bardzo pociągająca.

Eve zatrzymała się na szczycie schodów i Logan czekał, aż się odwróci.

Nie zrobiła tego.

– Właściwie tylko zastanawiałam się, czy twoim zdaniem mam ładny tyłek,

ale to też może być.

Logan usłyszał śmiech w jej głosie i poszedł za nią korytarzem.

– Łazienka jest tutaj. Ręczniki są w szafce pod oknem. – Zaczęła wchodzić do środka, ale rozmyśliła się i cofnęła.

Nie ustąpił ani o cal, aż wzięła głęboki oddech; oczywiście nie zdawała sobie sprawy, że trzymał się tak blisko niej. Jego wzrok przesuwiał się po gładkiej, porcelanowej skórze, policzkach przyprószonych piegami, a potem przesunął się niżej, ku miękkim wzniesieniom.

– Jeśli będziesz potrzebował czegokolwiek... – Jej głos zamarł, jej spojrzenie zwało się z jego.

Logan oparł się ręką o futrynę.

– Myślę, że sobie poradzę.

– To dobrze – westchnęła.

Słodki zapach róż, który Logan identyfikował z Eve, dręczył jego zmysły.

– Blokujesz drzwi – zwróciła mu uwagę, jej głos był tylko nieco głośniejszy niż szept i tchnienie syreny.

– Naprawdę? – odparł Logan i przesunął palcem w dół jej kości policzkowej ku szczęce.

Następne miękkie westchnienie opuściło jej wargi i rozпалиło ukryte pragnienie, by zrobić więcej, niż tylko dotknąć jej twarzy.

– Eve? – Serce zabiło mu w piersi, w jego wnętrzu zapłonął ogień, ciało stwardniało.

Znowu przygryzła wnętrze swojego policzka.

– Tak?

– Chcę cię pocałować. Bardzo. – Pochylił się.

Położyła rękę na jego piersi. Logan obserwował toczącą się w jej oczach walkę, nim potrząsnęła głową.

– Będę na dole, w moim biurze, gdybyś czegoś potrzebował.

Przeszło mu przez myśl, by zagrozić jej przejście, kiedy go omijała, ale pozwolił jej odejść. Na razie.

Logan stracił rachubę czasu, gdyż nie spieszył się z prysznicem, rozkoszując się gorącą wodą, która spływała w dół po jego ciele. Nim skończył, w łazience było pełno pary. Widok własnego odbicia w lustrze po pięćdziesięciu latach nie był wielkim zaskoczeniem. Jedyna rzecz, jaka się zmieniła, to włosy, a i to niewiele. Przeszukał szuflady, marszcząc brwi nad kilkoma nieznanymi rzeczami, o które musiał zapytać Eve.

Ponieważ nie znalazł tego, czego szukał, owinął ręcznik wokół bioder i wyruszył na poszukiwanie Eve. Znalazł ją siedzącą naprzeciwko małego ekranu i jakiegoś rodzaju płaskiej maszyny do pisania, ale niczego nie pisała. Wpatrywała się tylko w przestrzeń.

Eve obróciła się z krzesłem akurat wtedy, gdy otworzył usta. Na jej twarzy widniał taki wyraz pełen skrywanego głodu, że jego prośba zamarła mu w krtani. Płonące spojrzenie, którym przesuwiała po jego ciele, nie pozostawiało wątpliwości, że czuła to samo przyciąganie, które czuł on.

Przełknął z trudem, próbując zapanować nad tęsknotą, która rosła w nim ostro i szybko.

– Nożyczki?

Zamrugła.

– Co?

– Czy masz parę nożyczek?

Wstała, podeszła do innego biurka, otworzyła szeroką szufladę i wręczyła mu nożyczki z czarnymi uchwytami.

Popatrzył na nie.

– Mogłabyś... obciąć mi włosy?

– Chcesz, żebym obcięła ci włosy?

– Jeśli powiem tak, to znowu po mnie powtórzysz?

Zmysłowe wygięcie jej warg pobudziło żądze, wzrastającą w jego ciele.

– Tylko trochę – wyjaśnił.

Zawahała się, ale w końcu skinęła głową i poszła za nim z powrotem do łazienki.

Eve wskazała na krzesło, które wyciągnęła z kąta, po czym ujęła nożyczki.

– Jesteś pewien?

– Tak. – Usiadł na krześle, a moment później jej palce zanurzyły się w jego wilgotnych włosach. Przeczesła je lekko, zanim użyła grzebienia. Zamknął oczy, podczas gdy ona pracowała, delektując się tym kontaktem, póki trwał. Czas płynął o wiele za szybko; delikatny dotyk jej palców na skórze jego głowy wyobraził sobie jako dotyk jej palców na jego nagim ciele.

– Dawno nie obcinałam nikomu włosów. Co myślisz?

Logan otworzył oczy i odkrył, że ścięła kilka cali, skracając jego włosy do linii szczęki. Napotkał w lustrze jej spojrzenie.

– Doskonale.

Okrażyła go od przodu, by samej ocenić swoją pracę i jeszcze raz przeczesła palcami jego włosy.

Chwycił jej dłoń i przycisnął do swojego kolana. Dał jej trzy sekundy, by się od niego odsunęła, by była pewna, że pragnie go pocałować. Wtedy zniżył

swoje usta do jej, przemknął przez jej soczyste wargi.

Logan jęknął, czując jej smak, bardziej jeszcze, kiedy jej usta poddały mu się zupełnie. Pogłębił pocałunek, powoli gładząc swoim językiem jej język.

Objęła go ramionami za szyję i, wsunawszy się na jego kolana, usiadła na nim okrakiem. Dzięki temu jej srodek znalazł się naprzeciw jego twardego penisa.

Zawarczał cicho, trzymając ją blisko siebie. Zaczęła się wycofywać, jej oczy zamknęły się.

Delikatnie skubał kącik jej ust.

– Chcesz coś powiedzieć?

– Tak. – Eve przeciągnęła zębami wzdłuż krawędzi jego szczęki. – Nie przestawaj.

Rozdział 4

Logan pokrył pocałunkami jej brodę, po czym ponownie zawładnął ustami. Z topiącą kości dokładnością powoli ocierał się o jej usta. Z każdym okrążeniem ciało Eve zaciskało się, aż w końcu zadrżała. Nie spieszył się, rozkoszował się każdym delikatnym uszczypnięciem i każdym gorącym ruchem, jak gdyby całowanie jej miało potrwać wieki.

Eve jęknęła w jego usta, gorączkowy ból zapłonął w jej pulsującej płci. Jego dłoń ślizgała się ponad brzegiem jej koszulki, po czym rozpostarła się nisko na jej plecach. Pochyliła się ku niemu, szukając ciepła, którym promieniował. Owinął sobie jej włosy wokół palców, trzymając ją mocno, kiedy zostawił jej usta i wypalił gorący szlak przez szczękę w dół jej gardła.

W tym samym momencie drugą rękę wsunął pod jej koszulkę i ruszył w górę. Jego kciuk otarł się o jej pierś. Eve nie byłaby w stanie zdecydować, która potrzeba jest pilniejsza do uśmierzenia: jej zeszywniałe sutki czy między jej nogami. Przesunęła się na jego kolanach, ocierając się ciasno o jego rozbudzoną twardość.

Jęknął i chwycił jej biodra, pociągnął ją mocniej na siebie.

– Och – wydyszała bez tchu na ten elektryzujący kontakt.

Logan zaprezentował dekadenco szeroki uśmiech.

– Więcej?

Eve skinęła głową, właśnie na to czekając.

Podniósł do góry jej koszulkę, ukrywając w swojej dłoni jej pełną pierś.

Wygięła się w łuk, unosząc się wyżej. Logan delikatnie skrzył napięty wierzchołek między kciukiem a palcem wskazującym. Potem wychylił się do

przodu, by schwytać łkanie wydostające się spomiędzy jej warg własnymi ustami. Poruszał się niemal w doskonałej synchronizacji: jego język ślizgał się przez jej, a jego palce skubały jej sutek.

Doznania głęboko w jej rdzeniu skreśliło się w gorejącą spiralę pragnienia, a kiedy pochylił głowę i najpierw polizał, a potem wessał jej sutek do ust, Eve krzyknęła.

Przez niekończące się sekundy powtarzał tę samą zachwycającą torturę na każdej piersi, nim przesunął rękę niżej. Oparł dłoń po wewnętrznej stronie jej uda. Bursztynowym spojrzeniem obrzucił jej twarz, pytając bez słów, czy powinni się zatrzymać.

Eve umieściła swoją dłoń na jego i skierowała ją między swoje nogi. To było już tak dawno, kiedy czuła tak potężne pragnienie, a które nie byłoby związane z krwią.

Miękkie warczenie wydostało się z gardła Logana, kiedy nacisnął ręką na jej płeć. Zakołysała się na jego dłoni, zdesperowana przez narastające napięcie. Nie miała wątpliwości, że wiedział, co robi i celowo drażnił jej szczelinę poprzez majtki lekkimi jak piórko dotknięciami, które miały ją doprowadzić do szaleństwa.

Ponownie zamknął usta na jej sutku, ssąc tym razem mocniej. Eve załkała i oparła się o niego.

– Wstań – nakłonił ją.

Zrobiła to i przymknęła oczy, kiedy jego palce przesunęły się po jej talii, zataczając niewielkie kółka na jej skórze. Rozpiął guzik i rozsunał zamek błyskawiczny, jego oczy nie opuszczały jej.

W jakimś zakątku umysłu zarejestrowała dzwonek telefonu i

automatyczną sekretarkę włączającą się na dole, w jej biurze.

Logan wstał i otoczył ją ramionami, wsuwając rękę w jej majtki i zsuwając je w dół po jej tyłku. Szarpnął ją ku sobie, jego fiut szturchnął jej brzuch z rozkosznym tarcieniem.

Poprzez zmysłową mgłę, Eve usłyszała słowa przerywane zakłóceniami – spięła się, kiedy rozpoznała głos Kyle'a. Obojętnie, jak bardzo chciała rozmawiać z nim wcześniej, mogłaby zignorować jego telefon, gdyby nie niepokój, z którym mogła sobie nie poradzić.

Logan nie zaprotestował, kiedy oderwała się od niego i sprintem pobiegła na dół. Jej ręka chwyciła słuchawkę telefonu, ale kliknięcie dochodzące z urządzenia powiedziało jej, że już odłożył słuchawkę. Eve uderzyła w przycisk powtórzenia.

– Ważna rozmowa? – domyślił się Logan, wchodząc za nią.

Otoczył rękami jej talię, czuły gest zalewający jej ciało różnymi rodzajami ciepła, ale tak silnymi tylko wtedy, gdy dotykał jej tak, jak sekundy temu.

Eve zeszywniała, jak tylko maszyna odtworzyła głos Kyle'a. Z takimi zakłóceniami na linii, zrozumiała tylko kilka słów: klatka, ostrożnie, będę wkrótce.

Zmieszana, ponownie odtworzyła wiadomość, ale nie dowiedziała się niczego więcej. Natychmiast wykrciła numer komórki Kyle'a, niespecjalnie zaskoczona, ale wciąż zaniepokojona, kiedy nie odebrał.

– Twój dobry przyjaciel? – spytał Logan. Cofnął się i zaczął rozglądać się po pokoju

– Tak. – Dostrzegła błysk w jego oczach, zanim powrócił do rozglądania się wokoło, i dodała: – Tylko przyjaciel.

Skinął głową, nieśmiały uśmiech rozciągnął kąciki jego ust.

– On jest tym... który wysłał ciebie tutaj.

Logan zmarszczył brwi.

– Dlaczego tutaj?

– Zastanawiam się nad tym, odkąd zobaczyłam skrzynię. Wiedział o tobie?

– Że jestem czymś więcej niż orłem? Nie.

Wiadomość od Kyle'a nie miała żadnego sensu. Ostrzegał ją, by albo ona była ostrożna albo że sam potrzebował zachować ostrożność. A to miało jeszcze mniej sensu. Jeszcze raz próbowała zadzwonić na jego komórkę, ale moment później odłożyła słuchawkę.

Dlaczego nie odpowiadał? Może był już w drodze powrotnej? Wkrótce się dowie, co się tu w ogóle dzieje.

Kątem oka zobaczyła, jak Logan podniósł jej notatnik elektroniczny. Przyglądał się uważnie małemu ekranowi, kiedy przypadkowo udało mu się go włączyć. Obojętne, co Kyle próbował jej powiedzieć, wiedziała, że nie mógłby ostrzegać jej przed Loganem. Jeśli Kyle o nim nie wiedział, wówczas nie miałby motywu, by dostarczać go do tego miejsca.

– Mam wiele do nadrobienia, prawda? – spytał Logan z mieszaniną podekscytowania i obawy.

– Możesz tu zostać, jeśli chcesz.

Eve zdała sobie sprawę, że zdecydowała o tym, by pozwolić mu zostać, dopiero wówczas, kiedy słowa zdążyły opuścić jej usta.

Zamrugał, jakby był tak samo zaskoczony jej ofertą, jak ona jej złożeniem. Leniwy uśmiech złagodził kontur jego warg.

– Dziękuję. Nie sądzę, że zajmie mi wiele czasu nauczenie się tego, co jest

mi potrzebne, by stawić czoło mojemu bratu w równorzędnej walce.

– Czy on będzie próbował cię zabić?

Wzruszył ramionami.

– Prawdopodobnie.

Nie chciała, że poszedł i stanął twarzą w twarz ze swoim bratem, ale nie było jej zamiarem, by odmówić mu sprawiedliwości za uwięzienie.

– Czy twój brat jest znaną osobą?

– Dlaczego pytasz?

– Popatrz – przysunęła się do komputera. – Możesz go poszukać przez Google.

Logan zaśmiał się.

– Co?

– Tak nazywa się wyszukiwarka. – Spojrzała przez ramię i zauważyła ciekawość na jego twarzy. – To jest komputer – wyjaśniła i kliknęła, by otworzyć przeglądarkę. – A internet jest jednym z największych źródeł informacji.

– Mogę znaleźć tu informacje na temat mojego brata? – Brzmiał równie sceptycznie jak ona, zanim wypuściła go z klatki.

Przez następnych kilka minut nauczyła go podstaw, na przykład jak używać myszy, pozwalając mu eksperymentować. Uczył się szybciej niż się spodziewała, jego uśmiech poszerzał się z każdym uderzeniem w klawisze.

Zaoferowała mu pomoc, ale odmówił. Eve doszła do wniosku, że jego naleganie, by zrobić to samemu, wiązała się z tym, że nie chciał jej mówić niczego więcej o swoim bracie i ich wojnie.

– Niedługo będę musiała iść na spoczynek – dodała, zanim odeszła,

pozostawiając go w sieci.

Odwrócił się razem z krzesłem, nie wyglądając tak bardzo nie na miejscu, jak byłby inny człowiek w samym ręczniku w jej biurze. Ujął jej przegub i pociągnął do siebie.

– Dobranoc – szepnął między jej wargi.

Powolny i słodki, doprowadził jej napięte mięśnie do kompletnego rozluźnienia. Jednak kiedy chciała zatonać w głębszym pocałunku, zatrzymał się. Żal błysnął w jego oczach, kiedy uwolnił jej rękę.

– Możesz mi zaufać, że nie będę ci przeszkadzał aż do zachodu słońca.

– Mogę nadal porozmawiać, jeśli będziesz czegoś potrzebował; wystarczy, że zapukasz do moich drzwi. I możesz brać cokolwiek chcesz z mojej kuchni.

– Tak zrobię.

– Dobrze. – Ponieważ nie miała wystarczająco dobrego powodu, by stać tam, kiedy on chciał wrócić do poszukiwań, dodała: – Dobranoc, Logan.

Nim dotarła do drzwi, usłyszała powolne uderzenia w klawisze.

W pokoju sprawdziła, czy działają okiennice i zabezpieczenia na jedynym oknie w sypialni. Potem usiadła na brzegu łóżka z laptopem. Jednak tego wieczora nie mogło być mowy o pracy. Nie z seksownym, zmiennokształtnym nieznajomym w tym samym domu. By czuć się bezpieczniej użyła wprowadzanej z klawiatury automatycznej blokady po wewnętrznej stronie drzwi. Bardzo pragnęła mu zaufać, kiedy obiecał nie skrzywdzić jej, to nie dożyłaby swojego wieku, zaniehbując ostrożności. Lepiej być bezpieczną, niż żalowaną.

Dlaczego więc miała uczucie, jakby zamykała przed nim na klucz coś więcej niż tylko własny pokój?

Logan siedział na krześle naprzeciwko łóżka Eve. Po trzech dniach w końcu zostawiła drzwi otwarte i nie był w stanie oprzeć się pragnieniu, by na nią patrzeć. Kiedy wszedł, otworzyła oczy, rzuciła mu senny uśmiech i spała dalej. Podejrzewał, że niezbyt głęboko.

Aktualnie przeprowadzała z nim sparringi w imponującej domowej sali gimnastycznej. Chociaż był dość zwinny, poruszała się szybko i precyzyjnie, na miarę wielu lat treningu. Logan był pewien, że gdyby wylądował w jej łóżku, przyszpiliłaby go nim koce ułożyłyby się z powrotem na miejscu.

Kiedy teraz o tym myślał, to wcale nie brzmiało jak zły pomysł. Zbyt łatwo był w stanie wyobrazić sobie ściąganie z niej prześcieradła, by odkrywać jeden słodki cał po drugim. Jej nagie ramiona były widoczne znad górnej części prześcieradła, a na myśl, że ona sypia nago, jego penis twardniał.

W ciągu trzech dni nie zrobił żadnych postępów w zakończeniu tego, co zaczął tej pierwszej nocy. Nie mógł zostać dłużej, by nie ryzykować sprowadzenia tutaj Dominica. I tak bardzo, jak jego ciało jej pragnęło, jego sumienie chwilowo panowało nad żądzą. Było wiele do wyjaśnienia między nim a jego bratem, nim mógłby mieć choćby nadzieję, by zaspokoić rosnącą potrzebę, by zatonać w kobiecie, leżącej na łóżku naprzeciw niego.

Gdyby chociaż zainicjowała coś sama, dała mu jakiś znak, jakikolwiek, byłby już z nią w łóżku. Ale nie zrobiła tego. W zasadzie, wychodziła z siebie, by go nie dotykać jeśli to było możliwe. Zastanawiał się, czy miało to jakiś związek z telefonem od przyjaciela tamtej pierwszej nocy.

Eve poruszyła się pod okryciami. Logan miał jeszcze jedną minutę więcej,

by studiować piękną, odprężoną we śnie twarz, nim ona się obudzi. Chciał całować miękki szlak piegów na jej nosie, potem jej policzki i usta.

Jej błyszczące niebieskie oczy otworzyły się. Senny uśmiech rozchylił jej wargi.

Jego serce zabiło mocniej na ten seksowny, czuły widok, gdy tak leżała; musiał zacisnąć palce na oparciu krzesła, by utrzymać samego siebie na miejscu.

– Jak długo już tam siedzisz?

– Godzinę.

Prześcieradło ześliznęło się nieco niżej, kiedy wyciągnęła ręce ponad głowę w kocim przeciągnięciu. Jego spojrzenie przesunęło się przez gładkie ciało aż do szczytu jednej piersi. Jego nowe spodnie stały się mocno napięte w okolicy zamka błyskawicznego.

– Jak idą poszukiwania? – podparła się na łokciach.

– Niespecjalnie – skłamał. W tej chwili im mniej wiedziała o jego klanie, tym była bezpieczniejsza. O pewnych rzeczach, o których sam zdecydował, mógł jej powiedzieć bez lęku, że uwolnienie go sprowadzi na nią karę.

– Jak długo jesteś wampirem?

Eve zaśmiała się.

– Myślałam, że już to omówiliśmy.

– Nie, powiedziałaś, że kobieta nigdy nie wyjawia takiej informacji. To nie jest właściwa odpowiedź.

– Pewnie, że jest.

– Kobietę, która na zawsze pozostanie dwudziestolatką, nie obowiązują te same zasady. – Czekał, by zobaczyć, czy ona ponownie zmieni temat.

Eve westchnęła.

– Dwieście pięćdziesiąt jeden.

Wiek, choć go nie zaskoczył, przypomniał mu, jak mało wiedział o wampirach. Wiedział, że żywią się krwią, śpią w ciągu dnia, nie tolerują czosnku i mogą czytać ludziom w myślach.

– Skąd pochodzą... wampiry? – spytał. – Skąd ty pochodzisz?

Jej odpowiedź zaskoczyła go.

– Nikt tak naprawdę nie wie.

Logan zmarszczył brwi.

– W jaki sposób można nie znać swoich początków?

Eve wzruszyła ramionami.

– Nie przeszkadza ci, że nie znasz swoich korzeni?

Jej spojrzenie ściemniało.

– Jestem bardziej niż zaznajomiona ze swoimi korzeniami.

Ukryty ból, który usłyszał w jej głosie, był wystarczającym znakiem, że nie mówiła o rasie wampirów, ale własnej przeszłości. Pozwolił sobie na pewne przypuszczenie.

– Zostałaś przemieniona wbrew własnej woli.

Eve usiadła, gotowa by wstać, ale przypomniała sobie, że pod prześcieradłem niczego na sobie nie miała.

Logan przeniósł się na brzeg łóżka.

– Opowiedz mi.

Spojrzała w przestrzeń, a on cierpliwie czekał w ciszy, aż będzie gotowa, by mu powiedzieć.

– Mój mąż mnie zdradził.

– Byłaś mężatką? – Nie powinien być zaskoczony.

– Raz. To nie było małżeństwo z miłości, bez przesadnych oczekiwań. Mój mąż miał przyjaciela, który został zmieniony i zmiana coś w nim wypaczyła. Przybył po mojego męża – niemal wypluła to słowo – a mój mąż, jak zawsze słodkousty, powiedział swemu przyjacielowi, żeby wziął mnie, zamiast niego.

– Więc zmienił ciebie.

– W końcu, tak.

W końcu? Logan zmarszczył brwi na ukryte znaczenie tego, ile musiała przedtem wycierpieć. Podmuch gniewu podniósł się przez jego brzuch. Zacisnął pięść.

– Obaj są martwi?

Eve posłała mu półuśmiech.

– Mój stwórca wciąż żyje, ale mój mąż sam został zdradzony i zginął, nim sama zostałam przemieniona.

– I przez cały ten czas nie znalazłaś mężczyzny godnego siebie? – Logan nie krył pogardy dla jego tchórzostwa.

– Nie. Nigdy nie chciałam już się z nikim związać.

– Wampirze więzi są na zawsze?

Skinęła głową.

– Jest trudno nie pić od siebie nawzajem podczas seksu, a wtedy dwa wampiry łączą swoje siły życiowe.

Logan był dziwnie zadowolony, że ona nie znalazła partnera.

– Wciąż nie rozumiem, dlaczego wampiry nie znają swojej historii.

– Miałam dwieście pięćdziesiąt lat, by to zaakceptować. Istnieje opinia, że

nasze prawdziwe początki są celowo utrzymywane w tajemnicy przed wszystkimi, poza kilkoma...

– A co zresztą?

– Któż to może wiedzieć? Wiedza to władza. Być może wiedzą coś, czym nie chcą się podzielić. Inna teoria głosi, że nie ma żadnych początków wampirów, tylko... po prostu są.

Eve poruszyła się na łóżku, wyraźnie niezdecydowana, czy powinna w nim zostać, czy raczej poprosić go o wyjście.

Zanim zdążył to dobrze przemyśleć, wychylił się do przodu i chwycił za krawędź prześcieradła. Ich oczy zwały się, a Logan delikatnie zsunął cienkie okrycie w dół.

Nie wykonała żadnego ruchu, by go powstrzymać. Prześcieradło ześliznęło się z jej ciała w gładkiej fali. Jego oczy natychmiast utkwili w białych, pełnych piersiach, nagich dla niego. Pod jego spojrzeniem, różane koniuszki stwardniały.

Logan wyciągnął rękę, napełnił dłoń pełną pierśią i przesunął opuszką kciuka przez sutek. Nie planował niczego zaczynać. A może jednak? Wiedział, że przychodząc tutaj, w końcu się skusi. Przysunął się bliżej i pochylił głowę, by zamknąć wargi na twardym jak skała wierzchołku. Jej miękkie łkanie sprawiło, że poszał mocniej.

Eve zanurzyła palce w jego włosach, przytrzymując go przy niej. Logan przesunął się do drugiej piersi, zawijając język dookoła niej i dopiero wtedy wsysając ją głębiej do swoich ust.

Jej smak wypełnił jego żyły, skrzył jego żołądek i uczynił jego twardego fiuta wręcz bolesnym. Przechylił jej podbródek, ucałował ją, po czym

ponownie ruszył do jej szczęki i niżej.

– Tym razem nie chcę się zatrzymywać. – Przygryzł lekko jej gardło. – Chcę smakować każdy cal, pogłodzić każdą krzywiznę. – Śledził palcem ścieżkę przez jej pierś i sutek. – I nie chcę się zatrzymywać się, dopóki nie będziesz dla mnie krzyczeć. – Ponownie zamknął usta na jej sutku i ssał mocno.

Eve jęknęła, jej ciało poddało się jego wargom.

– Kto powiedział, że musisz się zatrzymać?

Spojrzał w jej twarz.

– Wkrótce będę musiał odejść.

Błysk rozczarowania przyciemnił jej oczy, nim je przymknęła.

– Wiem.

Uśmiechnął się; jej spojrzenie dawało mu powód, by wrócić, by lepiej poznać wampirycę, która okazała się najbardziej intrygującą kobietą, jaką poznał przez wieki.

Eve objęła jego twarz dłońmi i uniosła, by spotkał jej usta. Ten pocałunek był pełen głodu, namiętności, czuł to wszystko w dole kręgosłupa.

Jej język podrażnił szczyt jego ucha.

– Nie obchodzi mnie, czy dom pali się wokół nas. Nie przestawaj mnie dotykać³.

3 No wreszcie, do dzieła!

Rozdział 5

Seksowny uśmiech Logana potwierdził, że pójście za jej sugestią było decyzją ze wszech miar właściwą. Pragnęła go, błagała o jego dotyk. Zdesperowana potrzeba kipiąca pod jej skórą była zbyt dobra, by ją powstrzymać. A on wkrótce odejdzie. Wiedziała, że to nie potrwa długo, kiedy mu mówiła, żeby został tyle czasu, ile będzie potrzebował.

On może nigdy nie wrócić i, jeśli ona nie pozwoli tej chwili zdarzyć się teraz, wiedziała, że później będzie żałować. Chciałaby raczej zapamiętać jedną noc w objęciach Logana, niż spędzić wiek, zastanawiając się, jak wyglądałby unosząc się ponad nią i uwięziony głęboko w niej.

Jej wewnątrz tętniło, obrazy w jej umyśle podniosły jej wewnętrzną gorączkę o sto stopni.

Logan podniósł się i całkiem zdarł prześcieradło z jej ciała. Tylko przez sekundę czuła się obnażona, potem czuła tylko przyjemność, kiedy rozgrzewało się każde miejsce, którego dotknął spojrzeniem.

Nie dotknął jej, ale chłonał jej widok tymi przesywającymi, bursztynowymi oczyma.

Odprężona, Eve przetoczyła się do jego boku.

– Być może mnie nie zrozumiałeś, kiedy powiedziałam: nie przestawaj mnie dotykać.

Śmiech Logana brzmiał głęboko i seksownie.

– Trochę czasu minęło, odkąd robiłem cokolwiek poza fantazjowaniem o pięknej kobiecie w moim zasięgu.

– Więc dobrze, że to nie jest fantazja. – Podniosła się wystarczająco, by

ściągnąć jego koszulkę przez głowę i pociągnąć go na siebie.

Ciężar jego ciepłego ciała, silnego i potężnego, wyczyniał niewiarygodne rzeczy z jej zołądkiem.

Logan przygryzł jej dolną wargę i pocałował głęboko. Zacisnęła ręce dookoła jego szyi, przytrzymując go przy sobie. Jedwabiste ruchy jego języka, podsycaly ogień płonący wewnątrz niej.

Ułożyła go w kołysce swoich ud, a on zakolysał się nad nią. Twardy nacisk jego fiuta sprawił, że zaczęła żałować, że nie może go rozebrać z czegoś więcej niż tylko koszulki. Zamiast tego, kołysanie jego bioder zadreęczało ją. Chciała czuć, jak cały się w niej zatapia, ostro i szybko, znowu i znowu; a wszystko, co on chciał zrobić, to wygiąć się w łuk i pchnąć swoje rozbudzenie naprzeciw jej płci.

Logan cofnął się i przesuwał w dół, wyznaczając szlak gorących, pobudzających pocałunków. Przykrył jej pierś, jej sutki stały się napięte i twarde. Wygięła się w łuk, zbliżając je do jego ust. Chwycił jeden z nich między wargi i nagroził ją serią powolnych, mokrych pociągnięć.

Eve krzyknęła, pilna potrzeba wiła się poprzez jej krew. Naprężyła się pod nim, jej rdzeń stał się boleśnie napięty. Potrzebowała tam jego ręki, palców pieszczących ją aż do wyzwolenia, którego wyczekiwała. Ale zamiast jego palców, on wsunął się między jej zgięte kolana i wsunął dłonie pod jej tyłek.

Logan zniżył głowę i trącał językiem jej łechtaczkę w leniwym wirowaniu. Jej skomlenie zmieniło się w jęk z głębi gardła, kiedy obmył językiem napięty węzełek, nim zamknął na nim swoje usta i ssał. Ledwie utrzymał ją na łóżku, a kiedy odsunął się, by obrysować palcami jej wilgotną szparkę, znalazła się poza własnym umysłem. Skręcające się głęboko w jej łonie nici zadrżały w

momencie wyzwolenia.

Wsunął gruby palec do jej wnętrza. Po dwóch powolnych, spokojnych posunięciach, dodał drugi palec.

– Logan. – Jej zadyszany apel został schwyty w pułapkę pomiędzy ich ustami, jako że podsunął się do góry i chwycił jej wargi. Kontynuował grzeszne pompowanie jego palcami, ciągle i ciągle, coraz szybciej.

Pod czysto zmysłowym pragnieniem, nowy głód zaczął wzrastać w jej ciele. Ona nie miała jeszcze okazji się pożywić, a przyjemność dotyku Logana wywołała świeże pragnienie tętniące tuż pod powierzchnią. Jej oczy zostały przyciągnięte do ostrej krzywizny jego szyi i pulsującej tam żyły.

Nie. Nie mogłaby. Nie tym razem.

Migotanie w jego oczach powiedziało jej, że on dokładnie wiedział, o czym ona myślała, studiując tak uważnie jego gardło. Nie wyglądając na zaniepokojonego z tego powodu, uśmiechnął się i potarł kciukiem jej łechtaczkę. Jedna potrzeba walczyła z drugą o kontrolę, ale Logan zdecydował za nią, kiedy powoli rozdzielił jej śliską szczelinę z jedną delikatną pieśczołą po drugiej, nim ponownie ją wypełnił.

Eve wygięła biodra, ujeżdżając jego rękę z każdym pchnięciem. Jeszcze jedno szybkie okrążenie wokół jej wrażliwej łechtaczki i Eve wybuchła. Jej zakończenia nerwowe rozpuściły się w pełnej zadowolenia mgle.

Logan ściągnął spodnie, chwycił jej biodra i ustawił się między jej udami. Nie dążył do przeciągnięcia tortur, lecz dziko zatapiał swego fiuta raz za razem wewnątrz niej.

– Eve. – Logan zamknął oczy, jego szczęka zacisnęła się. – Tak dobrze cię czuć. – Wycofał się i zakołysał. – Tak ciasno. Cholera...

Umieścił jej nogi na swoich ramionach, zmieniając kąt pchnięć. Teraz uderzał we wrażliwy kłębek nerwów głęboko w jej płci i jej wewnętrzne mięśnie zacisnęły się dookoła niego, walcząc, by powstrzymać go przed wycofywaniem się za każdym razem.

– Jeśli będziesz dalej tak robić... – pochylił się w dół, jego usta były głodne, skoro całował ją jak człowiek upojony smakowaniem jej.

Eve zakołysała się w górę, by napotkać następne pchnięcie i krzyknęła w rozrywającym orgazmie. Przywarła do niego, usłyszawszy jego głębokie, zadowolone warczenie, kiedy doszedł.

Logan uniósł się ponad nią i wycisnął miękki pocałunek na jej ustach, zanim przetoczył się bok i rozciągnął obok niej. Jak prosto było skulić się obok niego, czuć jego serce bijące tuż pod jej uchem. Eve znowu poczuła pragnienie krwi, ale zepchnęła je głęboko, by niczym nie zakłócać tego poruszającego momentu.

Zamknęła oczy i cieszyła się miękkimi kólkami, które rysował na jej ręce.

– Spałeś dziś trochę więcej? – Odkąd tu był, starał się zachowywać te same godziny spoczynku co ona, lecz dzisiaj wyglądał na bardziej zmęczonego.

– Trochę.

Podniosła ku niemu twarz.

– To z powodu klatki, prawda?

– Pięćdziesiąt lat to więcej niż się wydaje i kiedy zamykam oczy...

– Trudno zapomnieć, że już nie jesteś tam zamknięty.

Logan skinął głową.

– Ale jestem już wolny. Dzięki tobie. – Musnął pocałunkiem jej czoło.

– Kyle był tym, który ciebie tu dostarczył.

– Ale ty nie musiałaś mnie wypuszczać. – Okrył pocałunkami jej twarz. –

Podziękowałam ci za to?

Kolejny uśmiech przemknął przez jej wargi. Przez ostatnich kilka dni właściwie dużo się uśmiechała.

– Podziękowałam. Ale nigdy się nie zmęczone słuchaniem tego.

– Naprawdę?

Coś błysnęło w jego oczach i zanim mogła zinterpretować ten błysk, przewrócił ją i przycisnął do łóżka.

– Pozwól mi zatem wyrazić to bardzo wyraźnie. – Powoli przeciągnął swoimi wargami poprzez jej. – Dziękuję... – Jego język wśliznął się do wnętrza jej ust, by zaplątać się o jej język przez niekończące się sekundy. – Ci. – Cofnął się. – Tak myślę. Naprawdę.

Uwierzyła mu. Nie przypominała sobie, by ktokolwiek wyglądający tak szczerze jak Logan zrobił coś takiego. Eve wyciągnęła rękę, by pociągnąć go z powrotem w dół, i zamarła w pół ruchu.

Coś było nie w porządku.

Logan nie wydał żadnego dźwięku, kiedy usiadła i przekrzywiła głowę. Znała ten dom, znała w nim każdy dźwięk, każde echo, które napływało z każdego otwartego okna. Stała na równe nogi i była w połowie drogi do drzwi, kiedy zdała sobie sprawę, że w domu był ktoś jeszcze poza nimi.

Ktoś, kto tu nie przynależał.



To był miękki łopot, który najbardziej zaalarmował Logana. Bał się, że wysledzą go tutaj, u Eve. I jakoś to zrobili. Czy jego brat także był tutaj? Albo

może pozostał z tyłu, nie pozbawiając się ochrony? Jak wielu wysłał do domu Eve?

Naga i rozdrażniona, wyglądała na gotową, by stać się dla intruza tym, czym dokładnie była.

Chwycił ją za rękę, nim oddaliła się od niego na kolejną stopę.

– Ubierz się i wyjdź stąd.

– To jest mój dom. – Zdecydowanym spojrzeniem rzuciła mu wyzwanie, by spierał się z nią o ten punkt. – Nigdzie nie idę.

– Oni są tutaj po mnie.

– Nikt cię stąd nie zabierze.

Logan prawie się uśmiechnął. To nie było uczciwe, że poznał ją, znając już ten świat i czas, z uwagi na zbliżającą się konfrontację. To było coś, czego pragnął, ale nie teraz, nie w ten sposób. Nie z Eve tak blisko. Nie chciał zobaczyć, że coś może jej się stać.

Podeszła szybko do szafy i ubrała się. Logan z powrotem narzucił na siebie ubranie, nasłuchując jakichś ruchów na podłodze piętro wyżej. Musiał ją stąd wydostać. Jeśli nie pójdzie z własnej woli, wówczas zabierze ją siłą. Dominic użyłby jej, gdyby pomyślał, że to zrani Logana i nie mógł pozwolić, by się to zdarzyło.

Głowa Eve obróciła się gwałtownie i wiedział, że usłyszała kogoś poruszającego się po tylnych schodach, tych samych, których i on używał. Rozpłaszczyła się przy ścianie obok drzwi i kiedy głupi członek klanu wszedł do sypialni, jakby do niego należała, Eve ubiegła Logana. Rzuciła mężczyznę na ścianę, ogłuszając go. Członek klanu był zbyt zajęty, gapiąc się na Logana pośrodku pokoju, by zwracać na nią uwagę. I nawet, gdyby to zrobił, nie

byłby w stanie uświadomić sobie na czas tego, czym ona była.

Zanim mężczyzna mógł się zmienić, Logan zaatakował go, uderzając w bok. Chwycił rękę Eve i popędzili z jej sypialni do tylnych schodów.

Przynajmniej pięciu było w domu i trzech blisko foyer.

– Tylne wyjście – szepnął.

Potrząsnęła głową.

– Niechciani goście wychodzą.

– Nie. Mogliby cię skrzywdzić.

– Jestem wystarczająco silna, a może nawet szybsza.

– Ale oni mogą się zmienić i wiem, że widok moich szponów był dla ciebie nieprzyjemny. Nie bądź głupia. (i wylaż z niego samiec)

Ułagodziła go, kiedy nie próbowała pociągnąć go w przeciwnym kierunku, w stronę kłopotów. Ponieważ skradali się na parterze, widział w jej oczach pracujące trybiki. Nie chciała zostawiać intruzów w swoim domu, a on nie chciał, by ona stawiała im czoło.

Logan usłyszał tupot stóp zmierzający w ich kierunku, kiedy byli już na ostatnim stopniu schodów. Dwa wybuchy przez drzwi kuchenne. Jednego z nich zdecydowanie rozpoznawał. Przyjaciół jego brata, Mitchell.

– Rada chce z tobą rozmawiać. – Mitchell nie zrobił żadnego ruchu, by ich pochwycić, ale jego twarde szare spojrzenie unieruchomiło ich na miejscu.

– Twoja Rada może iść do diabła. – Eve spoglądała na obu mężczyzn, najwyraźniej wcale przez nich nie onieśmielona. W każdej sekundzie odkrywał coś, co w niej podziwiał, chociaż w tym momencie życzył sobie, by ich nie prowokowała.

Logan stanął bliżej niej.

– Możesz powiedzieć mojemu bratu, że jego plan zawiódł. Nie może dłużej uznawać mnie za zdrajcę z proroctwa. Upewnię się, że wszyscy poznają prawdę.

Mitchell zmarszczył brwi, ale nie okazał śladu zaniepokojenia na plan Logana.

Eve wykorzystała ten moment i chwyciła najbliższą patelnię ze środkowej wyspy i rzuciła nią w obu zmiennych. Mężczyzna obok Mitchella nie zareagował wystarczająco szybko i przyjął bezpośrednie uderzenie w pierś.

Logan nie czekał, aż wezmą odwet, ale złapał Eve za rękę i pociągnął ją do tylnych drzwi. Pozostali zbiegali już na dół.

Na zewnątrz, Eve zrezygnowała już z wracania do środka i poprowadziła go do garażu. Boczne drzwi były otwarte i zamknęła je za nimi, gdy wśliznęli się do środka. Chwyciła z haczyka przy drzwiach pęk kluczy.

– Wskakuj.

Gapił się na samochód, do tej pory oglądając takie wehikuły tylko w telewizorze, przed którym spędzał dużo czasu, podczas gdy Eve spała. Nie mając czasu do stracenia, wśliznął się na siedzenie pasażera białego ford mustanga. Pamiętał go z reklamy, z hożą blondyną za kierownicą, jej piersi wylewały się wręcz z obcisłej bluzeczki, kiedy flirtowała, by nie dostać mandatu za przekroczenie prędkości.

Eve wcisnęła przycisk, by otworzyć drzwi garażu i z piskiem opon wycofała samochód na asfalt, nim pierwszy orzeł pojawił się w polu widzenia.

– Jak szybko jeździ ta rzecz?

– Szybciej, niż oni mogą lecieć.

– Pamiętasz tę część, kiedy mówiłem, że jesteśmy wszyscy półbogami, prawda?

Eve roześmiała się. Zawróciła autem i przełączyła bieg. Samochód wystrzelił do przodu.

– Przez chwilę mogą zostać blisko...

Więcej orłów rzuciło się za nimi.

– Cholera, ci faceci są duzi. – Szarpnęła kierownicą, uderzyła w blokadę bramy z przodu i precyzyjnie się przez ledwie otwartą bramę, omal nie zdzierając farby z samochodu. – To jest jak coś z moich książek, wiesz? Oprócz orłów. – Powiedziała to z wesołością, ale słyszał napięcie w jej głosie.

– Przykro mi, że zostałeś w to wplątana.

– Mnie nie. – Posłała mu uspokajający uśmiech. – Ale oni, jak amen w pacierzu, mają fatalne wyczucie chwili.

Ostatni ze ścigających ich orłów zniknął w oddali. Jak oni zdołali go odnaleźć? Czy byli w stanie wyśledzić jego transport? A może powiedział im przyjaciel Eve? Jego brat potrafił być przekonujący, gdy tego chciał. I to mogłoby wyjaśniać, dlaczego Kyle jeszcze się nie pojawił. Dominic mógł go schwytać i przetrzymać, ale Logan nie podzielił się tą teorią z Eve.

– Mam nadzieję, że z Kyle'em wszystko w porządku. – Zerknęła na niego, szukając potwierdzenia.

Logan nie odezwał się. To było bardziej niż prawdopodobne, że członkowie jego klanu przetrzymują Kyle'a. Wątpił, czy będą na tyle szaleni, by przetrzymać innego nieśmiertelnego. W przypadku wampirów, które Logan napotykał, każdy chronił sam siebie, ale słyszał kilka plotek o tym, że wspomagają siebie nawzajem, zwłaszcza w sytuacjach, gdy strażnicy, łowcy

lub ktoś w tym rodzaju decydował o kontroli populacji w przypadku, gdy naruszono zasady, które Eve przedstawiła mu w zarysie pierwszej nocy. Ci łowcy mogli interweniować wtedy, gdy wampiry zmieniałyby zbyt wielu ludzi, zapolowali na niewinnego, albo zagrozili ujawnieniem istnienia ich rodzaju. To był swego rodzaju kompromis między ludźmi a wampirami – myśliwi istnieli tak długo jak wampiry, jak powiedziała Eve.

Tak samo, jak chciał mieć szansę wyrównania rachunków ze swoim klanem za jego uwięzienie, Logan nie życzył sobie rozlewu krwi. Swoją drogą, nikt nie miał pojęcia, do czego mogło doprowadzić przetrzymywanie wampira. Może do niczego, może do wielkich kłopotów.

– Otworzysz mi schowek na rękawiczki?

Logan podążył za jej spojrzeniem i otworzył zamek.

– Podaj mi komórkę.

Zabrało mu minutę, by zidentyfikować złożone srebrne pudełeczko, jako *telefon komórkowy*. Nie był taki sam, jak w jej domu, nie wyglądał też dokładnie jak ten, który widział w telewizji. Ludzie w tych czasach z pewnością doceniali różnorodność swoich zabawek.

Wręczył Eve komórkę.

– Dzwonisz na policję? – Nie wyobrażał sobie wampira kontaktującego się z władzami dla czegoś, co było niemożliwe do wyjaśnienia.

Eve potrząsnęła głową. Umiejętnie dzieląc uwagę między telefon i drogę, otworzyła komórkę kliknięciem i wprowadziła numer z klawiatury.

– Cholera, poczta głosowa. – Eve zmarszczyła brwi i powiedziała do telefonu: – Abbey, trzymaj się z dala od mojego domu przez kilka dni.

Musieliśmy uciekać w wyniku małych komplikacji z kilkoma *przyjaciółmi*

Logana. Zadzwoń do ciebie wkrótce.

Logan cieszył się, że miał kogoś, z kimś mógł porozmawiać przez ostatnich kilka dni, podczas gdy Eve spała. Nawet będąc poza klatką, odkrył, że nadal poszukuje jakiejś odmiany, która sprawiłaby, że czuł się mniej samotny. Po ostatnim półwieczu chętnie spędzał czas z kimś innym niż z samym sobą.

Spojrzał na Eve.

– Dokąd jedziemy?

Eve prowadziła auto w stronę miasta.

– Gdzieś, gdzie jest bezpiecznie. (nie mów hop)

Miejsce to okazało się być mieszkaniem ponad małym, obskurnym barem, który wyglądał jakby najważniejsi goście byli motocyklistami. W chwili, w której Eve przekroczyła drzwi, Logan wyczuł, jak tuzin par oczu skupia się na nich, a raczej na niej.

Zignorowała wszystkich i niedbale podeszła do baru.

– Jest Brett?

Chudy rudzielec za barem potrząsnął głową.

– Na randce.

– Naprawdę?

– Ona też jest gorąca. – Facet wyciągnął przed siebie ręce. – Cycki jak...

– Nie każ mi wskakiwać za bar – ostrzegła Eve.

Mężczyzna uśmiechnął się, jak gdyby oczekiwał takiej odpowiedzi, po czym schylił się, by poszukać czegoś pod kontuarem. Wyciągnął parę kluczy.

– Lokal jest twój tak długo, jak będziesz go potrzebować. Zakładam, że właśnie dlatego tutaj jesteś.

Eve przechyliła się przez kontuar i dała barmanowi całusa.

– Dzięki.

Mężczyzna posłał Loganowi zadowolone spojrzenie. Jedyna rzecz, która powstrzymała Logana, by mu nie przyłożyć, była silnym uściskiem Eve wokół niego. Poprowadziła go przez zatłoczony bar, w głąb sali i na zewnątrz do alejki z tyłu i metalowych schodów, na które się wspięli.

W mieszkaniu Eve zamknęła za nimi drzwi.

– Powiedz mi wszystko. Dlaczego zostałeś uwięziony? Powiedziałeś, że zrobił to twój brat? Dlaczego?

Logan zaledwie zauważył wygodne wyposażenie mieszkania.

– Kto to jest Brett?

– Po prostu przyjaciel. Przestań unikać odpowiedzi.

Logan uniósł brew.

Eve przewróciła oczami.

– On i Kyle są dobrymi przyjaciółmi. Znaleźli mnie niedługo po mojej przemianie i obaj mają dla mnie uczucie sympatii, jak dwa starsi bracia. Zadowolony? A teraz, twój brat... uwięził cię... – Jej głos zamarł znacząco.

– Z powodu proroctwa.

– O czym?

– O członku mojego klanu, który zagrozi istnieniu naszego rodzaju.

– I oni myślą, że ty nim jesteś – stwierdziła niepewnie.

Rozpiął koszulę i pokazał tatuaż.

– Myślę, że to ma z tym coś wspólnego.

Delikatnie przesunęła palcami po tatuażu. Delikatny dotyk trafił wprost pod jego skórę, do jego krwi.

– Jak to pasuje do proroctwa?

– Właściwie nie wiem, ale gdy inni z mojego klanu to zobaczyli, natychmiast mnie skazali. – Zanim następne logiczne pytanie przyszło jej do głowy, dodał: – I, zanim zapytasz, skoro wiedzą coś o tym tatuażu, czego ja nie wiem, to musisz wiedzieć, że mój brat ma taki sam.

Eve zmarszczyła brwi.

– Obaj macie taki sam tatuaż?

Skinął głową.

– Urodziliśmy się z nimi.

– Czy to wspólna cecha dla twojego klanu lub rodziny, by przychodzić na świat z tym znakiem?

– Nie.

– I uważasz, że to twoim bratem powinien się martwić twój klan. Tylko, że oni nie wiedzą, że on ma taki sam znak?

Logan skinął głową.

– Powinni wiedzieć, ale mój brat w dzieciństwie często chorował i szkodziło mu słońce, więc rzadko chodził gdziekolwiek bez ubrania. Nie dostałem szansy, by przypomnieć im o tym. Ale jestem pewien, że on powiedział im coś, co ich przekonało, że to ja byłem tym, który powinien zostać uwięziony.

– Nie zamkną cię ponownie. – To przyrzeczenie poruszyło go bardziej, niż by chciał, nawet jeśli brzmiało śmiesznie, skoro ona sądziła, że mogłaby powstrzymać członków jego klanu przez pojmaniem go.

Logan objął ją ciasno i pocałował, mówiąc jej w ten sposób, jak bardzo doceniał jej wsparcie. Oparł czoło na jej czole.

– Muszę stanąć twarzą w twarz z moim bratem.

– Nie dziś wieczorem.

– Eve – zaczął.

Potrząsnęła głową.

– Wyjdiesz tymi drzwiami, a ja zaraz za tobą.

– To nie jest twoja walka.

– Uczyli ją moją, kiedy weszli do mojego domu.

Otoczył dłońmi jej twarz.

– Nie chcę, żebyś się w to mieszała.

Żelazna determinacja nappełniła jej oczy.

– Więc nie powinieś był prosić mnie, bym cię wypuszczała z klatki.

Rozdział 6

Eve zeszywniała na dźwięk kroków na zewnętrznych schodach. W jaki sposób mogli być śledzeni? Podeszłyby do drzwi, ale Logan zmusił ją do zatrzymania się.

– Eve?

Ulga przebiegła przez jej ciało.

Kyle.

Uspokojony jej uśmiechem, Logan pozwolił jej się odsunąć.

Otworzyła drzwi, a Kyle wyszczerzył do niej zęby.

– Spodziewałem się, że znajdę cię tutaj. Dobrze się czujesz? – Obrzucił ją uważnym spojrzeniem od stóp do głów, dopiero wtedy jego wzrok skierował się na Logana. Okrążył ją, by stanąć obronnie między nią a Loganem, jak tylko zamknęła drzwi. – On jest jednym z nich? – spytał.

– Natknąłeś się na nich wtedy?

– Nie, dopiero dwa dni temu. Wiedziałem, że coś było na rzeczy, kiedy do ciebie zadzwoniłem. Wyczułem jakieś złe wibracje. Nie wiedziałem w pierwszym momencie, że to z jego powodu.

Eve przemieściła się bliżej Logana.

– Próbowałam się z tobą skontaktować od tamtego czasu.

– Pozbyłem się telefonu. Podejrzewałem, że pewne osoby używały go, by mnie namierzyć.

Logan skrzyżował ramiona.

– Co pozwala ci wierzyć, że nie przyszli za tobą i tutaj?

– Byłem ostrożny.

Logan nie był co do tego przekonany. Zerknął na Eve.

– Nie możemy tu zostać.

Eve wiedziała, że Kyle nigdy świadomie nie przyprowadziłby kłopotów pod jej drzwi. Był ostrożny, ale jeśli wiedział o klanie Logana jeszcze mniej niż ona, to nie było mowy o tym, że działał skutecznie.

Właśnie teraz nie chciała, by tamci znaleźli się blisko Logana. Myśl o tym, że mogą ponownie wrzucić go do tej klatki, zaciskała jej wnętrności. Tylko tym razem mógł mieć tyle szczęścia, że natknął się nań ktoś taki jak Kyle. Jeśli nawet następnym razem będą w ogóle martwić się klatką. Nie miała pojęcia, do czego był zdolny jego rodzaj, jeżeli naprawdę sądzili, że on jest dla nich poważnym zagrożeniem.

– Może powinniśmy iść. Rodzina Abbey ma letni domek niedaleko stąd. Na razie wystarczy. – Nim tam dotrą, zostanie wystarczająco dużo czasu do świtu.

– Powinniśmy zostać tutaj. – Coś w głosie Kyle'a zainteresowało ją, coś co brzmiało jak naleganie.

Przyjrzała się jego twarzy.

– O co chodzi?

Zmarszczył brwi, ale bez przekonania.

– Co masz na myśli?

Jej żołądek opadł raptownie.

– Co zrobiłeś, Kyle?

– Eve... – Wina pojawiła się na jego twarzy nim się od niej odwrócił.

– Dobiłeś z nimi targu, prawda? – Logan nie brzmiał na zaskoczonego.

Kyle wyprostował się, oskarżycielsko wskazując palcem.

– Nie chcę, żeby została wplątana w twoją walkę.

– Idą po niego, prawda? – Nie potrzebowała potwierdzenia odbijającego się na twarzy Kyle'a. Sięgnęła do Logana. – Musimy iść.

Logan zeszywniał, jego spojrzenie było już na drzwiach.

– Za późno. – Zwrócił się do Kyle'a. Na jego twarzy nie było widać żalu. – Zabierz ją stąd.

Kyle miał na tyle przyzwoitości, by wyglądać niepewnie, zanim zaczął popychać Eve do schodków prowadzących ze strychu na dach.

Eve odepchnęła go.

– Nie.

Nie wiedziała, na kogo ma być bardziej wściekła: na Kyle'a, za dobiecie targu z klanem Logana, czy na Logana, próbującego trzymać ją z dala od czegoś, w czym miała swój udział. Zależało jej na Loganie, więc nie schowa ogona pod siebie i nie ucieknie. Jeżeli jego klan chciał go dostać, to ona stanie obok niego i będzie walczyć o każdy krok.

– To nie jest czas na to, by się kłócić. Tu chodzi o biznes, Eve.

Eve spiorunowała Kyle'a spojrzeniem.

– Zajmę się tobą później. Jeśli chcesz odejść, tam są drzwi. (weź mu i przylej!) – Stała naprzeciwko Logana. – Jak możesz wyzwiać swojego brata, jeśli oni zabiorą cię ze sobą?

Jego spokój mówił sam za siebie. Jeśli zabiorą Logana, zanim dojdzie do konfrontacji między nim a bratem nie spodziewającym się tego, nie dostanie szansy, której potrzebował.

– Zostaję.

Wkurzony teraz, Logan chwycił ją za rękę i zaciągnął do schodków.

– Nie zostajesz.

Trzy pary stóp zaczęły schodzić w dół ponad nimi, w tym samym momencie zostały rozbite drzwi.

Więcej niż dziesięciu zmiennych zablokowały wyjścia.

Eve wiedziała, że mogłaby zdjąć kilku z nich, ale miała poważne wątpliwości, że cała ich trójka przeszłaby przez członków klanu Logana. Nie, kiedy podejrzewała, że każdy z nich był tak silny jak Logan.

Na jej twarzy pojawił się słaby uśmiech.

– Może powinnam zamknąć się w tej klatce razem z tobą?

– Ach, ale taka energiczna istota jak ty nie powinna być uwięziona, ale zrobię co zechcesz, by cię zadowolić.

Eve zwróciła uwagę na blondyna, który przeszedł przez drzwi jakby posiadał to mieszkanie i wszystkich w nim obecnych. Między Loganem a przybyszem istniały pewne podobieństwa, więc to oczywiste, że byli ze sobą spokrewnieni. Brat Logana, jak przypuszczała.

– Pytanie brzmi – ciągnął – co mam z tobą zrobić, zanim zajmę się na dobre moim bratem?



Eve kręciła się po suterenie, w której ją zamknęli. Kilka minut temu słyszała niski jęk bólu z innego zamkniętego pokoju i wiedziała, że to Dominic ranił Logana. Furia zmroziła jej krew, ale to nie mogło jej stąd wydostać. Już zdążyła wymierzyć kilka pchnięć i kopnięć w solidne metalowe drzwi, ale nie osiągnęła niczego poza frustracją i bólem.

– Schrzaniłem to, prawda? – Kyle usiadł na podłodze, miał zamknięte oczy,

ciemną głowę oparł o ścianę.

- Czy muszę na to odpowiadać?
- Skąd miałem wiedzieć, że czujesz coś do tego faceta?
- Sama nie wiem, co czuję.
- Ale lubisz go.

Eve skinęła głową, ale nie spojrzała na przyjaciela. Zdawała sobie sprawę, że myślał tylko o niej i chciał, by była bezpieczna. Ale rozpraszenie jego wątpliwości w tym względzie nie wydawało się tak ważne, jak zachowanie spokoju.

Co oni robili Loganowi?

– Sądziłem, że on jest jeszcze w klatce, kiedy powiedziałem im, dokąd go wysłałem. Obiecali, że cię nie skrzywdzą.

Parsknęła.

– Jak dobrze, że dotrzymują obietnic.

– Oni nas wypuszczą.

– Jeśliby mieli nas wypuścić, nie zamykaliby nas tutaj. – „Tutaj” oznaczało jakiś stary budynek w zrujnowanej części miasta. Następne pytanie brzmiało: co chcą z nimi zrobić. Obliczyła szanse, kiedy eskortowano ich z mieszkania i nie było dobrze. Nie wątpiła, że wiele będzie się działo przy wyjściu z pokoju, a nie zamierzali współpracować⁴.

– O czym myślisz?

– O tym, jak bardzo chcę skrzywdzić Dominica.

– Skąd masz pewność, że proroctwo, o którym mówił, nie jest zgodne z prawdą?

⁴ Tu mi się troszku to zdanie rozlazło, w ogóle nie mam pojęcia, jaki w tym miał być sens.

Uniosła brew.

– Ponieważ Logan dla mnie był jedynie dobry, a Dominic zamknął mnie tutaj. To czyni sprawy wystarczająco oczywistymi. – Poza tym, spoglądanie w bladoniebieskie oczy Dominica wywołało w niej dreszcze, a było niewiele istot na ziemi, które mogły ją doprowadzić do tego stanu. Pisała historie z suspensem używając swojej żywej wyobraźni, nie wspominając o przerażających rzeczach z prawdziwego życia, których doświadczyła w czasie swego istnienia. I żadna z nich nie dorównywała zimmemu spojrzeniu, którym Dominic obrzucił ją ledwie parę godzin temu.

– Przykro mi, Eve. Nie powinienem był w ogóle wysyłać orła do ciebie.

– W takim razie, dlaczego to zrobiłeś? – Krążenie wokół było bezcelowe, więc usiadła obok Kyle'a. Jej przyjaciel wyglądał na zmęczonego i prawdopodobnie nie pożywił się. Ona zresztą też, i czuła skręcającą potrzebę w swoich trzewiach. Tylko jej lęk o Logana pozwalał utrzymywać głód na wodzy.

– Pomyślałem, że tylko ty będziesz na tyle odważna, by się do niego zbliżyć, zanim będę mógł wrócić do domu i zdecydować, co z nim zrobić.

– Jak myślisz, ile zostało do wschodu słońca? – Już mogła poczuć zmęczenie. Byłaby w stanie walczyć z tym skuteczniej, gdyby ostatnio się pożywiła. Wiele razy chodziła spać bez karmienia, ale nigdy dwa razy pod rząd. Powinna była wyjść zeszłej nocy i się pożywić. Zamiast tego została z Loganem, by do samego świtu oglądać filmy.

– Może parę godzin.

W korytarzu rozległy się kroki i Eve podniosła się. Nie zdążyła jednak dostać się do drzwi, nim otworzyły się do wewnątrz.

Do środka wszedł Dominic, jego ręka była uniesiona do góry i czarne szpony na końcach palców. Był przygotowany na jej atak.

Przechylił głowę.

– Powiedz mi, jak szybko wykrwawia się wampir?



Oslabiony, Logan szarpnął łańcuchy, które przytwierdzały go do podłogi. Gdzie była Eve? Nie miał czasu martwić się o nią, póki jego brat nie wyszedł z pokoju, zostawiając go samego ze strażnikami, którzy mieli go pilnować, by nie zmienił się i nie uciekł z więzów. Pokój nie był wystarczająco duży na zmianę, choć jemu by to wystarczyło – Dominic nie zamierzał jednak dać mu takiej szansy.

Nie ufał Dominicowi, że ten jej nie skrzywdzi, zwłaszcza że spędził ostatnich kilka godzin dokuczając Loganowi swoimi planami wobec wampirzycy. Logan wątpił, by Dominic zdawał sobie sprawę, do czego Eve była zdolna. Psiakrew, nawet jej determinacja, by go nie opuszczać, kiedy on na to nalegał, zrobiła wrażenie na Loganie. Był rozdarty między nadzieją, że nie wybuchła i nie sprowokowała jego brata a chęcią ujrzenia twarzy Dominica, kiedy by to jednak zrobiła.

Otarł strużkę krwi, kapiącą mu do oka. Nie był ranny tak bardzo, jak pozwolił sądzić Dominicowi. Pozwalając bratu myśleć, że nadal był słaby, będąc uwięzionym, mogło stanowić o jego przewadze, choć w tej chwili nie była zbyt wielka. Mógł nie mieć swojej normalnej siły, nim Dominic ich osaczył, ale był dość blisko. Wystarczająco blisko, by zdjąć brata, jeśli tylko będzie miał po temu okazję. Ale jego brat nie był głupi i otaczał się członkami

klanu, którzy głupio próbowaliby ochraniać Dominica.

Nie wiedział, kto był głupszy: członkowie jego klanu, ślepo podążający za Dominikiem, który już wyraził zamiar, by wyzwać Jacka o przywództwo, albo on sam, ponieważ nie uczynił żadnego ruchu, kiedy tylko się dowiedział, gdzie znajduje się jego brat. Logan wiedział to już tej pierwszej nocy, kiedy Eve pokazała mu, jak posługiwać się internetem. Odkrycie, że jego brat mieszkał nie dalej niż parę stanów stąd, zaskoczyło Logana i powinno było zachęcić go do stanięcia z nim twarzą w twarz. Zamiast tego, zdecydował się zostać kilka dni z Eve i z tego powodu ona była teraz gdzieś tutaj, na łasce jego brata.

Drzwi otworzyły się i Dominic wepchnął Eve do środka.

Brzuch Logana zacisnął się na jej widok. Najpierw poczuł ulgę, gdy zobaczył ją nietkniętą, ale ta ulga szybko zniknęła. Lodowate zrozumienie przeszło przez jego kręgosłup na widok mrocznej twarzy Dominica.

Dominic popchnął ją ponownie i Eve potknęła się. Zebrała się w sobie i rzuciła na Dominica. Jego brat zamachnął się i ciał przez jej ramię zmienionymi w szpony palcami.

Krzyknęła, ostrożnie przykładając zranioną rękę do piersi.

Logan szarpnął łańcuchy, pragnąc rozedrzeć swego brata na strzępy za dotykanie jej.

– Jeśli położyles na niej choć jeden palec więcej...

Dominic uciał jego ostrzeżenie brutalnym wybuchem śmiechu.

– To ty co wtedy? – Okrążył Logana. – Nie sądzę, że jesteś w takim położeniu, by stawiać żądania, zdrajco.

– Jedynym, który zdradził klan, jesteś ty.

Dominic uśmiechnął się z wyższością.

– Jeśli to prawda, to dlaczego to ty zostałeś uwięziony? – Jego brat obrócił się ku Eve. – Nie powiedział ci?

– Nie wierzę ci. – Znużony ton jej głosu miał rozwścieczyć Dominica.

Jego brat zerknął na Logana, nagle zamachnął się, a jego otwarta dłoń trzasnęła Eve w policzek.

Cofnęła się i zatoczyła do tyłu, ale nawet nie pisnęła.

Bękart. Logan szarpał łańcuchy, gniew uderzał w jego puls do grzmiącego ryku, który huczał mu w głowie.

– Nie sądzę, żeby to lubił – szydził Dominic, i ponownie zamierzył się na Eve.

Uchyliła się, a kiedy spróbował złapać ją trzeci raz, opadła do przysiadu i zrobiła zamach nogą, uderzając Dominica powyżej stóp.

Lęk o Eve i desperacja, by ją stąd zabrać, przepłynęła przez Logana. Jej dzikie spojrzenie zamknęło się na nim i rzuciła się do niego, chwytając łańcuchy, przytwierdzające go do ściany. Ciągnęli razem, mocno, ale nie było to wystarczające.

Logan widział nadchodzącego Dominica i wmanewrował ciało pomiędzy brata a Eve, przyjmując mocny sierpowy na swoją twarz. Ból wystrzelił przez jego szczękę, zamazując na chwilę jego wzrok.

Eve przeszła do ataku, ale ludzie Dominica wypełnili przestrzeń między nimi, gotowi, by zablokować każdy jej ruch.

Logan piorunował brata spojrzeniem.

– Eve, nie. Im dłużej z nim grasz, tym bardziej on się tym cieszy.

Krzywy uśmiech, który Dominic posłał Eve, zacisnął żołądek Logana. Jego

brat był daleki od skończenia z nią, a Logan nie mógł z tym zrobić żadnej cholernej rzeczy.

Czując się znów odważnie, Dominic przeszedł obok swoich ochroniarzy.

– Uwielbiam kobiety, które lubią gry. Znam wszystkie rodzaje, które chciałbym ci pokazać.

Eve uniosła głowę.

– Cała ta taktyka onieśmiania naprawdę nie robi na mnie wrażenia. Piszę o bardziej sadystycznych bękartach, niż ty będziesz kiedykolwiek przez całe życie.

– Ach, tak jesteś pisarką. – Dominic ośmielił się zbliżyć do Eve.

Logan jeżył się z każdym jego krokiem.

– Różnica polega na tym, że oni nie są prawdziwi. – Podniósł rękę, zmiana ukazała jego szpony. – Ja jestem.

Eve nawet nie mrugnęła.

– Pieprz się.

– Suka – warknął Dominic i wystrzelił w jej stronę.

– Przerwa – inny głos zagrzemiał od wejścia.

Mieszanina gniewu i ulgi zalała Logana.

Jack.

Robiąc wrażenie, jak przywódca, którym był, jego najstarszy przyjaciel wkroczył do pokoju. Wszystkie oczy były utkwione na czarnowłosym wojowniku, który sprawiał wrażenie, jakby opadł prosto z Olimpu, tak jak ich antenaci.

Dla Logana w tym momencie nie miało żadnego znaczenia, czy zamkną go ponownie w klatce czy nie, o ile Eve będzie bezpieczna przed jego bratem.

Jakiegokolwiek zaszłości były między nim a Jackiem, Logan wiedział, że jego przyjaciel nie pozwoli jej zostać użytą przez Dominica.

Dominic spiorunował spojrzeniem intruza.

– Mam wszystko pod kontrolą.

– Właśnie widzę. – Jack powiedział to nie patrząc na Dominica. Jego spojrzenie przesuwano się od Eve do Logana. Coś, co niemal wyglądało jak poczucie winy, przebiegło przez twarz przywódcy klanu. – Nie uzgadniałeś tego z Radą.

– Musiałem działać szybko, żeby nie uciekł.

– Jeśli planowałeś ucieczkę, myślisz, że zostałeś z wampirzycą przez cały ten czas?

Dominic wzruszył ramionami, ale Logan rozpoznał niechęć pod chłodną powierzchownością brata.

– Był zbyt słaby, by uciec gdzieś dalej.

Jack zauważył krew na podłodze.

– A co robiłeś z nią?

– Suka mnie zaatakowała.

– Broniła się. – Głos Logana zabrzmiał w pokoju.

Eve stanęła obok niego, ignorując swoją krwawiącą rękę. Uniosła brodę, przeszywające niebieskie spojrzenie utkwiała w Jacku.

– I zaatakuję także ciebie, jeśli zrobisz choć krok w stronę Logana.

Ślad uśmiechu przemknął przez usta Jacka.

– Zawsze lubiłeś nieugięte stworzenia.

Zdezorientowany przez ton głosu Jacka, Logan zmarszczył brwi.

– Rada już podjęła decyzję – przypomniał Dominic Jackowi. – Został

wygnany, i wróci w klatce.

– Po moim tru...

Eve była wystarczająco blisko, by Logan mógł zamknąć dłonią jej usta, ucinając to poważne ostrzeżenie.

– Nie pomagasz.

Przez ten gest zyskał lodowate spojrzenie.

– Zadaniem Rady jest podejmowanie decyzji. Ale są zwyczaje, które są starsze od takich decyzji. – Jack spojrzał ostro na Logana, przypominając mu, że chociaż Loganowi nie dano szansy wcześniej, mógł bronić siebie teraz.

Logan wyprostował się. Eve już pomagała rozluźnić mu łańcuchy, silne szarpnięcie wyrwało hak ze ściany suterenu.

Patrzył na Jacka.

– Przywołuję moje prawo, by wyzwąć członka klanu.

– Na jakiej podstawie? – Dominic prysnął śliną, niezadowolony z obrotu zdarzeń.

Logan prawie się uśmiechnął.

– Zdrady.

– Udzielam zgody. – Jack cofnął się, zabierając Eve ze sobą; natychmiast szarpnęła się, by ją uwolnił.

– Jest dobrze – powiedział Logan, nie odrywając oczu od brata.

Dominic rzucił się na Logana.

Logan przewidział impulsywność brata. Walczyli odkąd byli dziećmi i jego brat nigdy nie nauczył się obserwować swojego przeciwnika i czekać na szansę, zawsze oczekując, że pierwsze uderzenie da mu przewagę.

Dzisiaj nie było żadnej różnicy. Nie było nic dziwnego w tym, że Dominic

otoczył się członkami klanu. Nawet on musiał rozpoznawać swoją własną słabość.

Logan obrócił się, jak tylko brat zbliżył się do niego, przerzucając Dominica przez ramię. Szpony brata zanurzyły się w jego ramieniu i Logan syknął. Przycisnął rękę do piekającej rany.

Dominic uśmiechnął się z wyższością.

Przejmując zagrywkę brata, Logan zmienił się wystarczająco, by nie tylko jego brat miał ostrza – jego własne szpony zostały odsłonięte.

Pewność siebie zniknęła z twarzy Dominica, zerknął na Jacka.

Logan powoli pokręcił głową.

– On nie może ci pomóc.

– Zostałeś wygnany – warknął Dominic na Logana.

– Co im powiedziałaś, by przekonać ich o mojej winie? – Logan krążył, czekając na sposobność.

– Dowód mówił sam za siebie. – Głos Dominica zadrżał.

– Dowód, który dopiero co został poddany w wątpliwość przez Radę. – Ogłoszenie Jacka wywołało pożądaną reakcję.

Dominic popatrzył spode łba.

– Niemożliwe.

Kątem oka Logan widział, jak Jack wzrusza ramionami.

– Niezupenie. Nie wówczas, kiedy „próba” Logana podzielenia klanu okazała się wymysłem i zostały ujawnione twoje plany, by mnie wyzwać.

– Kłamstwa – warknął Dominic. Rzucił się na Logana i pięścią uderzył w jego żebra. Eve poruszyła się, ale Jack zdążył ją złapać.

Dominic ponownie wkroczył do akcji, ale tym razem Logan usunął się z

jego trajektorii, rzucając całą długość łańcucha wiszącego u jego przegubu dookoła jego brata i przyciskając go do podłogi. Zanim Dominic mógłby go zrzucić, Logan umieścił ostrze swojego szpona pod brodą brata.

Byli chronieni przed śmiercią spowodowaną przez wiele rzeczy, ale nie zadaną przez siebie nawzajem. Jedno cięcie przez żyłę szyjną i to byłby koniec.

– Zdradziłeś mnie? – Logan żądał odpowiedzi.

Jego brat był zbyt tchórzliwy, by zaprzeczyć i temu i groźbie śmierci, i obaj to wiedzieli.

– Tak.

– Czy spiskowałeś przeciwko klanowi?

Dominic zawahał się i Logan naciął jego ciało końcówką szpona.

– Czy spiskowałeś przeciwko klanowi?

– Tak – syknął Dominic.

Logan uniósł głowę i napotkał spojrzenie Jacka.

– Przynieście klatkę⁵.



– Jak twoje ramię?

Niepewny uśmiech Eve rozluźnił nieco napięcie w jego piersi.

– A twoje?

Rany ich obojga zostały zabandażowane, uzdrawianie już się zaczęło. Jack zabrał Dominica, by postawić go przed Radą. Zanim wyjechał, przeprosił Logana za to, że nic nie zrobił wcześniej i zapewnił, że spędził połowę tego czasu, przez który Logan był uwięziony, próbując znaleźć sposób, by

5 O_o, przechlapane... :DDD

wystawić Dominica. Jego brat sfaulował sam siebie, wyznając niewłaściwej osobie plan wyzwania Jacka. Chociaż wyzwania były dozwolone, to Dominic pochwalił się swoim projektem częściowego otrucia Jacka, zanim rzuciłby mu wyzwanie.

Po ustaleniach, by się spotkać kiedy Logan będzie na to gotowy, Jack i reszta członków klanu odeszli. Ze słońcem na niebie, Eve i Kyle nie mogliby nigdzie pójść i Kyle zniknął już w jednym z pokojów w budynku, by spać.

Logan i Eve wycofali się do pokoju, który zachował jeszcze kilka mebli, między innymi kanapę, która wyglądała wystarczająco dobrze, by na niej spać.

Eve posłała mu zmęczony uśmiech.

– Nie musisz zostawać.

– Nie zostawię cię tutaj.

Zamknęła oczy, jej brwi ściągnęły się.

– Coś nie tak? – Skrócił odległość między nimi, objął jej podbródek dłonią.

– Nic.

Wyglądała bardzo blado.

– Kiedy się ostatnio pożywiałaś?

– Przedwczorajszej nocy. Nic mi nie będzie. Tylko kiedy się obudzę, będę słaba.

– Jak słaba? – Nie znosił, kiedy w ten sposób unikała jego spojrzenia.

– Nic mi nie będzie.

Nie uwierzył jej.

– To boli, kiedy zbyt długo się nie karmisz?

Eve odsunęła się od niego.

– Czy możemy iść już spać?

Logan podszedł bliżej.

– Użyj mnie.

Eve roześmiała się na tę propozycję.

– Teraz idę spać.

Logan delikatnie chwycił ją za łokieć i przyciągnął z powrotem do siebie.

– Dlaczego nie chcesz? Jesteś słaba.

– Ale nie mam zamiaru pić od ciebie.

Logan wygiął brew.

– Boisz się, że mógłbym źle smakować?⁶

– Zostawmy to, w porządku?

Niestety, rozpoznał w niej tę upartą cząstkę, ale przypominając sobie jak ledwie kilka godzin temu jej oczy błędziły po jego gardle... Nie bał się, że ona weźmie za dużo. Był wystarczająco silny, by uczynić ją jego, jeśli by musiał. Mała utrata krwi powinna być wystarczająca, by mogła wyzdrowieć. Po tym, na co ją skazał dzisiejszej nocy, był jej to winien.

I, jeżeli miał być ze sobą szczery, zastanawiał się, jakie by to było uczucie, gdyby się z niego napiła.

Eve chciała się od niego odwrócić, kiedy podszedł i otoczył ją ramionami w talii, przyciągając ją do swojej piersi.

– Właściwie, to jak bardzo jesteś zmęczona? – Przesuwał usta w dół jej szyi, zarówno z ulgą, jak i podnieceniem, kiedy miękkie westchnienie uciekło przez jej wargi.

– Jestem otwarta na różne możliwości.

6 Na przykład: zalatywać pierzem? Wierzcie mi, nie ma nic gorszego... chyba, że mokre pierze, blee

Logan wsunął ręce pod jej koszulkę i napełnił dłonie jej piersiami, łagodnie pocierając kciukami sutki, które zmieniły się w twarde szczyty pod jego dotknięciem.

– Spodziewałem się, że to powiesz.

Rozpiął górny guzik jej spodni i zsunął je powoli z jej bioder. Już twardy, przycisnął do niej swojego fiuta, szybko pograżając się we własnym pragnieniu. Tamten jeden raz razem nie zaspokoił niezgłębionego pożądania, jakie do niej czuł.

Logan całkiem ściągnął z niej spodnie, trzymając ją przy sobie. Wygięła ku niemu biodra, zachęcając go do powolnego przesuwania palcami w dół, przez miękki brzuch, do miękkich loków między nogami. Pogładził ją przez środek szparki, rozdzielając delikatne płatki, by odnaleźć jej łechtaczkę – wtedy celowo ominął ją, by drażnić jej otwór.

Zadrzała w jego ramionach, z pragnienia krwi bądź jego samego, nie wiedział. Żądza przebiegła przez jego żyły i skrzyła je do dzikiej potrzeby, by ją wziąć. To miało być dla niej, by ją zachęcić, żeby pożywiła się od niego, w jedyny sposób w jaki, jak sądził, mógłby ją skusić. Ale z jej nagim ciałem, wysuniętym tak prowokacyjnie wobec jego ciała, jego pragnienia huczały tuż pod powierzchnią.

Pochylił się i zawirował wokół jej łechtaczki jedną ręką, drugą otoczył jej pierś, pocierając i pociągając za twarde szczyt, aż Eve jęknęła.

Wystarczyło tych kilka pieszczot, by była wilgotna i gotowa dla niego.

Eve odsunęła jego ręce i niecierpliwie rozsunęła zamek błyskawiczny w jego spodniach. Napędzany pragnieniem szalejącym w jej oczach, odepchnął jej dłonie i rozebrał się sam. Ponownie wprowadził swoje palce w jej płeć,

wślizgując się dwoma palcami do jej wnętrza. Jęknęła i przytrzymała się jego ramion, kiedy on wycofał palce, a potem pchnął je z powrotem.

– Jesteś głodna, Eve?

Spojrzała na niego szklistymi oczami, przywierając do niego. Potrząsnęła głową, ale nie odsunęła się od niego.

– Nie zrobię tego, Logan.

Delikatnie obrysował gładki węzełek pomiędzy jej nogami, potem ponownie pompował wewnątrz niej.

– Nie walcz z tym, Eve. Poddaj się. Weź mnie. Chcę tego.

Pchnęła w jego piersi, ale nie miała dość siły, by się uwolnić.

– Nie.

Logan podniósł ją, obrócił się i posadził na krawędzi stołu, stojącego przy ścianie. Pochylił głowę i chwycił wargami jej sutek, wciągając go do swoich ust. Raz za razem, jego palce pracowały głęboko wewnątrz jej płci, czując jak jedwabiste gorąco zaciska się wokół niego za każdym pchnięciem.

– Nie chcesz, żebym się zatrzymał, prawda, Eve?

– Nie rozumiesz, nie wiesz, o co mnie prosisz. – Jej zdyszane wyjaśnienie nie zrobiło nic, by go poruszyć.

Logan przycisnął usta do jej gardła, ocierając się o nie zębami.

– Wiem dokładnie, co robię.

Rozsunął jej uda, na wpół oczekując, że go powstrzyma. Nieokreślone skrepowanie na jej twarzy nie było niczym, co mogłoby go powstrzymać.

Chwycił jej tyłek i unióś ją nieco wyżej, po czym zatopił swojego fiuta głęboko w niej.

Eve jęknęła i odszukała jego usta, jej gorący i gładki język ślizgał się przez

jego. Jej zdyszany oddech doprowadzał go do szaleństwa, kołysał się nad nią, jedno powolne pchnięcie za drugim. Wtedy przyspieszył.

Logan widział jej zmysłowe spojrzenie skupione na jego gardle i tym razem pochylił się do przodu, aż główka jego fiuta uderzyła w wejście macicy głęboko wewnątrz niej.

Liznęła i possała czułe miejsce pod jego szczęką. Pograżony w upajającym rytmie pchnięć, przycisnął swoje gardło do jej ust i zadrżał, kiedy potarła o nie swoimi zębami.

Poczuł miazdzącą ulgę i uniósł ją w swoich ramiona. Umieścił ją między swoim ciałem a ścianą, używając jej⁷ jak dźwigni, by najechać na nią mocniej.

Eve krzyknęła, dochodząc, jej zęby przebiły skórę na jego gardle. Ostry ból szybko został zastąpiony przez erotyczne doznania, szalejące wewnątrz niego, wysyłające go daleko poza krawędź.

Uczucie pieczenia wróciło na chwilę, kiedy cofnęła zęby, nie pijąc z niego więcej, niż się spodziewał.

Położyła głowę na jego ramieniu.

– Łał – wymamrotała.

– Dokładnie. – Przeniósł ją na kanapę i położył się razem z nią.

– Byłeś podstępny.

– Możesz kazać mi zapłacić za to później.

Uśmiechnęła się do niego, tym samym uśmiechem, który zdobył i ożywił jego serce.

– Och, zamierzam.

Przechylił jej podbródek dla długiego pocałunku.

7 Znaczy: ściany ;P

– Nie mogę się doczekać.

– Rozumiesz, że moja kara obejmuje trzymanie ciebie w moim domu, aż się tobą zmęcę. – Eve przytuliła się do niego, i nie był w stanie przypomnieć sobie żadnej kobiety, która byłaby kiedykolwiek wcześniej tak ważna dla niego.

– Domyślam się, że będę musiał powiedzieć Jackowi, że będę jakiś czas zaabsorbowany czym innym.

– Bardzo długi czas. Czy będzie z tym jakiś problem?

– Żadnych sprzeciwów z tej strony. – Przeciągnął swoje usta przez jej. – O ile będziesz dla mnie gotować, zostanę na wieki twoim niewolnikiem miłości.

– Niewolnikiem miłości, tak? I zrobisz, o cokolwiek poproszę?

Uśmiechnął się.

– Jestem na twoje każde skinienie i wezwanie.

Jej niebieskie oczy zalśniły oczekiwaniem.

– Pożądajesz tej obietnicy.

Łagodnie odgarnął włosy z jej twarzy. Pragnienie, by całować ją przez wieczność, nappełniło całą jego duszę.

– Jakoś w to wątpię.

KONIEC